

COVID-19 TEST
TEST
 ANTYGENOWY
 Z TŁUMACZENIEM

WYNIKI Z OPISEM
W 15 MINUT
UL. MŁYŃSKA 13
GORZÓW WLKP

CZYNNE
9:00 - 18:00
CODZIENNIE
TELEFON
889 459 152

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• GRUDZIEŃ 2021 • NR 12/2021 (84)

Boże Narodzenie to czas magiczny Święta idą

Tradycje przy wigilijnym stole przyjechały do Gorzowa wraz z przesiedleńcami, którzy zjechali tu z różnych stron kraju i świata. Więcej o świąteczno-noworocznych tradycjach i zwyczajach na s. 7-10.

Bożonarodzeniowy czas przed nami.



Fot. Bartłomiej Nowosielski

Boże Narodzenie to święta wyjątkowo przyjazne i rodzinne. Zgodnie z katolicką, ale i świecką już tradycją. Przestaje jednak dziwić i to, że coraz częściej wyjeżdżamy na czas Bożego Narodzenia gdzieś w góry lub nad morze czy do leśnej głuszy. Całymi rodzinami, ale i osobno. Żeby oderwać się od pracy i zgiełku, zrelaksować się i wyciszyć, ale i odpocząć nawzajem od siebie. Takie to czasy i takie rodzą się zwyczaje. Mimo covidowej zarazy i grozy z nią związanej.

Tym razem raczej krótkie będziemy mieli narodowe świętowanie, bo tylko od piątku do niedzieli. Tymczasem przed nami przedświąteczne, czy raczej i jak najbardziej świąteczne zakupy w marketach i na kiermaszach, robione w pędzie i na zapas. Choinki, ryby, mięsa, ciasta, prezenty... Za gotówkę, z oszczędności i na kredyt... Koniecznie na bogato, nawet jak na co dzień bywa biednie... Takie to święta i takie to zwyczaje.

Ale nic to, byle do świąt, a później już z górki do Sylwestra i Nowego Roku. Jak ten czas biegnie... Czasem już nie nadążamy, a szkoda. Dobrze jest przecież czasem zatrzymać się, przystanąć i pomyśleć o innych, ale i też o sobie.

Święta nadejdą, będą i przeminą. Z nami lub bez nas...

LESZEK ZADROJC



"AGRO-BIZNES" Sp. z o.o.
 Gorzów Wlkp., ul. Myśliborska 56

OGROMNY WYBÓR PRODUKTÓW

MARKI LUDWIK

Do Świąt
z Ludwikiem
 WSZYSTKO Z GRUDNIOWYM
 RABATEM
- 20%



30 lat doświadczenia
www.agro-biznes.pl



Cenowe
HITY
5,49 zł



KALENDARIUM
Grudzień 2021

● 1.12.
1971 r. - na Osiedlu Staszica rozpoczęto budowę pierwszego budynku mieszkalnego; pierwsi lokatorzy wprowadzili się w październiku 1973 r.

2011 r. - zm. Christa Wolf (82 l.), landsberczanka, światowej sławy pisarka niemiecka, autorka m.in. „Wzorców dzieciństwa”, najgłośniejszej powieści o Gorzowie.

● 2.12.
1957 r. - prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, zakończył 3-dniową wizytę w Gorzowie.

1968 r. - oddano do użytku nowe skrzyżowanie ul. Chrobrego i Sikorskiego, gdzie zainstalowano pierwszą w mieście sygnalizację świetlną.

● 4.12.
1956 r. - w miejsce dotychczasowych wikariuszy kapitulnych na Ziemiach Zachodnich miano biskupów rezydencjalnych; biskupstwo w Gorzowie objął Teodor Bensch, poprzednio administrator apostolski w Olsztynie; pierwszy administrator gorzowski Edmund Nowicki został biskupem w Gdańsku.

2000 r. - rozpoczęło działalność Radio Miejskie Gorzowa, lokalny program Radia Zachód, obecnie Radiów Gorzów; oficjalna inauguracja nastąpiła 18 grudnia.

● 8.12.
1999 r. zm. Ryszard Dyrak (49 l.), działacz gospodarczy, b. dyrektor GPBP „Gobex”, następnie prezes „Arx-Gobex”, b. poseł na Sejm (1989-1991), współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości; zginął w wypadku samochodowym pod Międzyzychodem.

● 9.12.
1857 r. - do sieci popłynął pierwszy gaz z nowo zbudowanej gazowni, uruchomiono też pierwsze uliczne latarnie gazowe, które zastąpiły dotychczasowe lampy olejowe; gazownia czynna była do 1979 r.

● 10.12.
2002 r. - oddano do użytku nowo zbudowaną ul. Bierzarina z rondem na ul. Podmiejskiej.

2008 r. - w budynku d. Łaźni Miejskiej otwarto halę tenisa stołowego Gorzovii, urządzonej w miejscu dawnego basenu; urządzono tam salę treningową z 7 stołami, salę gimnastyczną i saunę z zapleczem sanitarnym.

● 11.12.
1917 r. ur. się Zbigniew Łącki, gorzowski zegarmistrz i fotograf, pionier sportów samochodowych, współzałożyciel i pierwszy prezes Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego (1961-1969), zm. w 1973 r.

● 12.12.
1948 r. ur. się hm Sylwester Kuczyński, instruktor harcerski i żeglarz, b. komendant hufca ZHP (1980-1985), emerytowany kierownik Klubu Nauczyciela, zginął w 2013 r. w katastrofie śmigłowca.

Landsberska willa, w której były dołki

Jeszcze do niedawna wałęsa się willa Jaehnego, zamienia się sukcesywnie w perełkę.

Fabrykancki pałacyk przy Kosynierów Gdyńskich odzyskuje należny mu blask. Wałęsa się i wołająca o pomoc do nieba rudera zamienia się w coś naprawdę pięknego. Będzie tu siedziba Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej. Znajdą się tu dwie instytucje: Regionalne Centrum Wsparcia Biznesu oraz Inkubator Przedsiębiorczości. Budowa została dofinansowana ze środków UE. Unijna dotacja wyniosła prawie 8,5 mln zł.

- Każdy przedsiębiorca z województwa będzie mógł skorzystać z wielu nowatorskich usług dla rozwoju swojego biznesu. Do końca roku powinny się zakończyć prace budowlane, a z początkiem nowego chcielibyśmy już rozpocząć prace merytoryczne - tłumaczył kilka miesięcy temu Jerzy Korolewicz, prezes ZIP-H.

I teraz już widać, że nie były to słowa rzucane na wiatr, lecz rzetelna i rzeczywista zapowiedź uratowania willi, która zamienia się w sz-



Jeszcze do niedawna wałęsa się willa Jaehnego zamienia się sukcesywnie w perełkę

kowną siedzibę podmiotów gospodarczych.

Mała, jak na standardy gorzowskich fabrykantów, willa, powstała w 1896 roku. Zaprojektował go i wybudował Luis Huhn na terenie podmiejskiego folwarku Heinricha Klutha. Jednak kiedy budynek powstawał, to były folwark należał do rodziny Jaehne. Jako pierwszy zamieszkał tu Karl Jaehne, właściciela zakładu przemysłowego o nazwie „Maschinenfabrik und Eisengiesserei Vormals C. Jaehne & Sohn

Landsberg-Warthe”. Jego chlubą był sad, przylegający do willi od strony wschodniej, który następnie został подарowany miastu, tworzącemu park nad Kłodawką (ob. Park Wiosny Ludów). Potem mieszkał tu jego syn Otto. Przed II wojną willa należała do szeregu siedzib zamieszkałych przez zamożnych fabrykantów, właścicieli różnych zakładów przemysłowych, z których słynęło miasto.

Zawieruchę wojenną budynek przeszedł bez szwanku, dlatego też po zakończeniu

działań wojennych i ustaleniu się polskiej administracji przez pięć lat mieściła się tu ekspozytura Poznańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, niejako więc tradycja fabrykancka została podtrzymana.

Po 1950 roku willa przeszła w ręce Milicji Obywatelskiej. Co za tym poszło, wewnątrz zostało dość mocno przebudowane na potrzeby własne stróżów porządku. W piwnicach natomiast mieścił się areszt. Dlatego przez lata wielu gorzowian nazywało ten budynek dołkami. Nawet jak po zmianie demokratycznej w 1989 roku Milicja Obywatelska stała się Policją i umieścił się tu III Komisariat, to nadal akurat ten budynek nazywany był powszechnie właśnie dołkami.

Zmiana demokratyczna nie pociągnęła za sobą niczego dobrego dla samej budowli. Willa niszczała, bo nikt nie był chętny zainwestować. No i w pewnym momencie przyszedł czas krytyczny. Policja nie chciała nic robić, dlatego w 2007 roku budynek trafił do zasobu miejskiego.

Zaczął się najmroczniejszy czas dla tego budynku. Nikt za bardzo nie miał pomysłu, co tu dalej począć z willą. Tym bardziej smutnie ten budynek wyglądał, kiedy spojrzeć na otoczenie. Tuż obok wyrosła nowa siedziba Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej - naturalne przedłużenie innej fabrykanckiej willi, czyli willi Lehmana. Po drugiej stronie placu powstał Hotel Qubus, remontu doczekał się budynek AWF. Nawet sąsiednie kamienice powstałe na Nowym Mieście piękniały, tylko ten budynek zwyczajnie straszyl.

Pomysły były różne. Miała tu powstać opakowana w szkło nowa siedziba Biura Wystaw Artystycznych z potokiem szemrzącym na brukowanym dziedzińcu. Potem swoją siedzibę miał tu mieć Instytut im. Papuszy. Jednak w końcu przeważał rozsądek i gospodarce spojrzeń. Willa trafiła do ZIP-H i remont ruszył jak z kopyta.

RENATA OCHWAT

To wszystko jest pracochłonne i kosztowne

Trzy pytania do Małgorzaty Kasperskiej, koordynatora Biura Obsługi Klienta w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji

- Klienci gorzowskiego PWiK już na dobre korzystają z udogodnień, jakie daje im utworzona przed trzema laty elektroniczna forma Biura Obsługi Klienta?

- Gdy tylko uruchomiliśmy e-BOK do ówczesnych naszych klientów została wysłana stosowana informacja o tym fakcie, a nowi odbiorcy, w chwili podpisywania umów na dostarczanie wody i odprowadzanie ścieków, na bieżąco otrzymują pełną wiedzę o działalności biura w wersji elektronicznej. Niemniej, do dzisiaj spotykamy się z pytaniami, dlaczego nie wszyscy odbiorcy wody mogą się zarejestrować i korzystać z systemu. Od razu wyjaśnię, że takie prawo mają tylko klienci, którzy mają z Przedsiębiorstwem podpisaną umowę na dostarczanie wody i/lub odprowadzanie ścieków. Rejestracji można dokonać po otrzymaniu pierwszej faktury. Wielu mieszkańców Gorzowa i okolic korzysta z naszych

usług, ale nie mają możliwości zarejestrowania się w systemie. Dotyczy to budynków wielolokalowych, gdzie umowę podpisuje administrator lub zarządca. Uważam, że te trzy lata działania e-BOK dużo zmieniło w naszej działalności. Usprawnienie w kontaktach z klientami jest naprawdę spore. Odbiorcy, którzy zarejestrowani są w systemie e-BOK w sposób wygodny i prosty mogą załatwić wiele spraw. System umożliwia podawanie stanu podwodomierzy ogrodowych, dokonywanie zmian teled adresowych, zgłaszanie reklamacji, kontrolowanie należności, a przede wszystkim zgłoszenie chęci otrzymywania e-faktury. Niemniej nadal zachęcamy naszych odbiorców do korzystania z tej formy kontaktu z nami, gdyż nie wszyscy jeszcze się do tego przekonali. Najczęściej czynimy to podczas spotkań bezpośrednich lub kontaktów telefonicznych.

- Od pewnego czasu można otrzymywać faktury



M. Kasperska: Przejście na korespondencję elektroniczną niesie wiele pozytywnych cech

drogą elektroniczną, co jest istotne również dla ochrony środowiska. Na ile jednak klienci mogą być pewni, że ich faktury są odpowiednio archiwizowane, bo dla wielu papier to... papier?

- Przejście na korespondencję elektroniczną niesie wiele pozytywnych cech, w tym wspomnianą ochronę środowiska, ale również sprawność w działaniu. Nie trzeba drukować dodatko-

wych ton papieru, kopertować, kupować znaczków, wysyłać. To wszystko jest pracochłonne i kosztowne. Z drugiej strony rozumiemy, że są klienci, którzy jak nie poczuć papieru w rękę, to nie są przekonani, że wszystko jest w porządku. Proszę jednak być spokojnym. Wszystkie kopie faktur są u nas archiwizowane przez pięć lat, a ponadto każdy z klientów na bieżąco otrzymuje informację o swoich płatnościach. Jeżeli ktoś nie ureguł faktury, to przy następnej, otrzyma wezwanie do zapłaty i ma określony czas na uregulowanie zaległości. W tym przypadku nie ma żadnych obaw, że coś zginie, gdzieś zostanie wrzucone do popularnego „elektronicznego kosza”. Wszystko jest starannie pilnowane i każdy z klientów ma prawo wglądu do swojej dokumentacji płatniczej. Naprawdę nie trzeba drukować tych faktur, wystarczą elektroniczne pliki.

- Biuro Obsługi Klienta musi jednak działać sta-

cjonarnie, bo nie wszystko można załatwić drogą elektroniczną. Jak radzicie sobie w okresie pandemii?

- Jeżeli chodzi o dokumentację, jak podpisanie umowy, złożenie wniosku o wydanie warunków technicznych i kilka innych, to oczywiście musi dojść do bezpośredniego spotkania naszego pracownika i klienta. W sytuacjach, kiedy wizyta ma być nieco dłuższa, umawiamy klientów na konkretną godzinę i dzień, żeby nie tworzyły się kolejki. Natomiast sprawy bieżące załatwiamy od ręki, wiedząc, że ich czas będzie krótki. Od chwili pojawienia się pandemii nasze biuro było zamknięte tylko przez miesiąc, wiosną ubiegłego roku, od tamtej pory już cały czas jesteśmy dostępni, przy pełnym zachowaniu wymogów sanitarnych. Przed wejściem do biura stoją dozowniki, jest urządzenie sprawdzające temperaturę ciała, klienci są proszeni o zakładanie maseczek.

RB

Mieszkańcom coraz bardziej zależy na utrzymaniu porządku

Rozmowa z Moniką Piaskowską, dyrektorką Działu Marketingu w miejskiej spółce INNEKO

- Jako spółka jesteście bardzo aktywni pod względem organizacji różnych akcji społecznych, jesteście bardzo blisko ludzi. A wydawałoby się, że jako podmiot gospodarczy powinniście być nastawieni tylko na zysk?

- Jesteśmy spółką miejską i tak naprawdę działamy na rzecz naszego pracodawcy, czyli mieszkańca Gorzowa. Nasze główne motto to „Efektywni w służbie mieszkańcom”. Nie tylko w obszarze zagospodarowywania odpadów, ale również w usługach administrowania cmentarzem komunalnym, utrzymywania w stanie czystości ulic w trakcie zimy oraz w obszarze społecznym. I od razu muszę podkreślić, że współpraca z mieszkańcami jest pod wieloma względami znakomita. Jeszcze 3-4 lata temu nie było aż tak dużo inicjatyw z ich strony, stąd i ta współpraca była okrojona w porównaniu do tego, co mamy teraz.

- W trakcie mijającego roku współorganizowaliście sporo ciekawych inicjatyw, ale najbardziej chyba nosne dotyczą sprzątania różnych obszarów miasta. Wszędzie, gdzie grupy obywatelskie łapią w ręce grabki, miotły i sprzątają nie może zabraknąć Was.

- To naturalne. Skoro ktoś się zgłasza do nas, że chce wysprzątać fragment naszego miasta nie wyobrażam sobie, żebyśmy nie mogli mu w tym pomóc. Nawet w postaci podstawienia kontenerów, czy worków na śmieci. Czynimy to również dlatego, że widać, iż naszym mieszkańcom coraz bardziej zależy na utrzymaniu porządku w swoim otoczeniu, co nas niezmiennie cieszy!

- Akcje sprzątania bardzo dobrze świadczą o tych, którzy to czynią, ale dlaczego wciąż mamy mieszkańców, którzy śmieczą?

- Dotyczy to tej grupy osób, dla których nie istnieje pojęcie „części wspólne”. Dla nich to coś niczyje. Warto jednak zwrócić uwagę, że miasto jest coraz czystsze. Widać to nawet na przystankach tramwajowych czy autobusowych. Kiedyś leżało tam mnóstwo śmieci, petów, dzisiaj pasażerowie zanim wejdą do pojazdu wyrzucają je do śmietników. To naprawdę pozytywny odruch, świadczący, że powoli, ale idziemy w tym obszarze do przodu. Po części jest to



Monika Piaskowska (z prawej) podczas jednej z wielu wizyt z prezentami w gorzowskim schronisku. Z lewej szefowa Azorków Izabela Kunicka

efekt rosnącej świadomości, działań edukacyjnych, których w Gorzowie nie brakuje. Myślę, że to kwestia czasu, kiedy wszyscy będziemy szanowali nasze wspólne dobro.

- Słyszałem, że w grudniu przygotowujecie wiele wydarzeń prospołecznych, w tym świąteczne akcje?

- Tak, to prawda. Jako INNEKO od wielu lat pomagamy, wspieramy organizacje pozarządowe. Tego jest tak dużo, że nawet nie wiem od czego zacząć, ale to oczywiście bardzo nas cieszy. Zaczęnie może mniej świąteczne i w ramach pewnej ciekawostki powiem, że od lat współpracujemy z organizacją zajmującą się ratowaniem i opieką nad dzikimi jeżami, która działa w Nysie. Nasi pracownicy organizują zbiórki ręczników, koców i podkładow, aby wspomóc leczenie i rehabilitację tych zwierząt.

- Rzeczywiście ciekawa inicjatywa. O gorzowskie zwierzęta także dbacie?

- Jesteśmy w stałym kontakcie z naszym schroniskiem i działamy dwutorowo. Pomagamy jako firma, a także co roku w gronie załogi zbieramy fundusze na zakup karmy i dostarczamy ją potem do Azorków.

- Powróćmy do świątecznych inicjatyw. Jakie ciekawe akcje przygotowujecie?

- Zaczynamy do naszego ulubionego Zielonego Miłokolaja. Odwiedzimy Pogotowie Opiekuńcze i Dom Dla Dzieci przy ul. Spokojnej

oraz Placówkę Wsparcia Dziennego, gdzie spotkamy się z fantastycznymi dziećmi. We współpracy z radnym Tomaszem Manikowskim przygotowujemy 18 paczek dla osób, które kiedyś znalazły się na życiowym zakręcie, ale dzisiaj walczą z bezdomnością i często z uzależnieniem. Dalej, szykujemy kolejnych 40 paczek dla gorzowskich Seniorów, ale nie tylko tych znajdujących się pod opieką Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie. Akcja polega na tym, że docieramy do starszych mieszkańców, którzy znajdują się w trudnym położeniu, często mieszkają sami i chcemy sprawić im przyjemność naszą wizytą.

- Bezpośrednio odwiedzacie ich w mieszkaniach?

- Tak, gdyż większość z tych ludzi nie wychodzi z mieszkań. Ponadto otrzymamy pomoc z jednej z gorzowskich firm, która zaoferowała samochód oraz pracowników, którzy zajmą się załadunkiem i rozładunkiem paczek. Takie odwiedziny niosą często mnóstwo emocji. Pamiętam, jak odwiedziliśmy jednego pana, który przyznał, że przez pięć lat nikt do niego nawet nie zajął. Był bardzo wzruszony naszą obecnością. Inny przykład, wręczyliśmy stosunkowo jeszcze młodemu, ale mocno schorowanemu mężczyźnie paczkę i nagle zaczął on płakać. Tak mocno przeżył, tak się cieszył, że ktoś o nim pamiętał, że ktoś go odwiedził.

- Czy to wszystko?

- Nie, nasi pracownicy już przygotowują się do uczestnictwa w kolędzie miejskiej. Ponadto 18 grudnia, jeżeli nie zmieni się sytuacja pandemiczna, odbędzie się Gorzowski Bieg Gwiazdkowy, którego organizatorem jest stowarzyszenie „Można Samemu”. Cały dochód z tej imprezy zostanie przekazany na cel charytatywny i jako firma włączamy się do organizacji wydarzenia, wspomóżemy finansowo, a także wystawimy swoją reprezentację do samego biegu.

- Czy nadal w INNEKO dajecie „drugie życie” różnym przedmiotom?

- Tak, projekt ten realizujemy na bieżąco. Wiadomo, że ludzie pozbywają się rzeczy, które często nadają się do dalszego użytkowania. My je odzyskujemy, naprawiamy i przekazujemy innym. A to z kolei wiąże się z licznymi akcjami prospołecznymi, niekoniecznie realizowanymi tylko „od święta”, ale właśnie na co dzień. Dlatego lista różnych akcji, w których uczestniczymy jest bardzo długa.

- O jakich rzeczach przykładowo mówimy?

- Choćby o rowerach. Sporo z nich udało się naprawić i przekazać tym, którzy bardzo chcieli mieć rower, ale nie stać ich było na kupno nowych.

- Przed świętami wszyscy chętniej sprzątam. Czy oznacza to, że tego ciekawego sprzętu mieszkańcy przywiozą w większych ilościach?

- Tak, faktycznie w grudniu zawsze jest dużo więcej przywołanego zużytego, różnego

sprzętu, w tym ten o dużych gabarytach, dużo jest elektroniki. Od razu zachęcam, żeby przywozić sprzęt do naszego punktu przy ul. Teatralnej. Jest on otwarty przez 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Nie wyrzucamy byle gdzie, bo jest to ze szkodą dla środowiska, a ponadto, co wspominałam, wiele tego sprzętu można odzyskać i wspomóc innych. A jak nie można, to podlega on profesjonalnej utylizacji.

- Przed rokiem o tej porze praktycznie byliśmy poza miastem w domach, wszędzie był mniejszy lub większy lockdown. Czy po rocznej przerwie ta chęć uczestniczenia w różnych prospołecznych akcjach jest większa?

- Zdecydowanie, cały czas tęsknimy za naszą flagową imprezą, jaką jest „Wymień Odpady na Kulturalne Wypady”. Niestety, z powodu koronawirusa w ostatnich dwóch latach nie zdołaliśmy jej przeprowadzić, ale mamy nadzieję, że w przyszłym roku powrócimy do niej. Bardzo potrzebujemy bezpośredniego kontaktu z ludźmi. Jakikolwiek działania marketingowe, informacyjne, społeczne, edukacyjne wychodzą tylko w takich kontaktach, a nie poprzez pracę online. Prowadziliśmy przykładowo zdalnie zajęcia z edukacji ekologicznej, ale to nie jest to samo, co bezpośredni kontakt z dziećmi w placówkach. Wszelkie dobre pomysły, inicjatywy zawsze rodzą się na wspólnych spotkaniach.

- Dziękuję za rozmowę.
ROBERT BOROWY

KALENDARIUM Grudzień 2021

● 13.12.
1981 r. - wprowadzono stan wojenny w Polsce; mimo to ks. Witold Andrzejewski odprawił w katedrze mszę, podczas której poświęcono związkowy sztandar Elektrociepłowni; jako kapelan „Solidarności” zainicjował też list protestacyjny gorzowskich duszpasterzy przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, odczytany 13.12.1981 w gorzowskich kościołach.

● 14.12.
1916 r. ur. się Paweł Zacharek, legendarny powojenny przewoźnik przez Wartę, później kapitan barki, zm. w 1991 r.
2007 r. zm. Aleksander Maciejewski (52 l.), gorzowski aktor i reżyser teatralny.

● 15.12.
1957 r. - odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza, ufundowany w 100-lecie śmierci wieszczki społecznym wysiłkiem mieszkańców Gorzowa.

1945 r. ur. się Andrzej Gordon, artysta plastyk, autor licznych grafik erotycznych, ilustracji, a także obrazów o tematyce sakralnej, zm. w 1992 r.

● 16.12.
1997 r. zm. Jerzy Szalbierz (50 l.), artysta-fotografik, współtwórca i pierwszy fotoreporter tygodnika „Ziemia Gorzowska”, prezes Oddziału ZPAF w Gorzowie.

2011 r. zm. Jerzy Szablowski (73 l.), b. kierownik stadion żużlowy i b. kierownik drużyny żużlowej Stali.

2013 r. zm. Wojciech Deneka (68 l.), b. aktor gorzowski (1984-1989, 1993-1997).

● 17.12.
1927 r. ur. się Władysław Klimmek, nauczyciel działacz katolicki, radny RM I kadencji, założyciel i wieloletni prezes oddziału Polskiego Związku Esperantystów oraz Klubu Inteligencji Katolickiej (1983-1991), działacz „Wspólnoty Polskiej”, zm. w 2000 r.

● 18.12.
1948 r. - włoskim filmem „Dzieci wojny” zainaugurowała działalność kino „Słońce”, drugie w mieście kino, zamknięte w 2007 r.

● 19.12.
1945 r. - dekretem administratora apostołskiego ks. Edmunda Nowickiego Kościół Mariacki w Gorzowie, obecnie p.w. Wniebowzięcia NMP, podniesiony został do rangi katedry; jednocześnie powołana została z dniem 1.01.1946 r. parafia katedralna

● 22.12.
1985 r. zm. Karol Herma (69 l.), nauczyciel, pionier oświaty gorzowskiej, b. dyrektor II LO (1949-1970) i Korespondencyjnego LO (1970-1976).
2012 r. zm. Bolesław Proch (60 l.), b. żużlowiec, zawodnik Falażu (1973-1976), Stali (1977-1980) i Polonii Bydgoszcz (1981-1987).

● 23.12.
2012. r. zm. Zenon Bauer (99 l.), b. przewodniczący Prezy-

KALENDARIUM
Grudzień 2021

dium MRN (1958-1969), honorowy obywatel Gorzowa.

● 24.12.

1968 r. - zamknięty został Rolniczy Dom Towarowy w Arsenale, który następnie rozebrano; rozpoczęła się przeprowadzka RDT do nowego obiektu przy ul. Sikorskiego.

1868 r. ur. się Emanuel Lasker, syn barlineckiego rabina, jeden z najsłynniejszych absolwent landsberskiego gimnazjum, najdłużej funkcjonujący mistrz świata w szachach (1894-1921), zm. w 1941 r.

● 27.12.

1972 r. - ukończono budowę schodów w Parku Siemiradzkiego, które z powodu zrezygnowania w międzyczasie z planów budowy kawiarni z palmiarnią, prowadzili „donikąd”.

● 29.12.

1994 r. - Rada Miejska ustaliła barwy miejskie i sztandar miasta.

1992 r. zm. Paweł Macierzewski (75 l.), kolejarz, b. piłkarz i działacz sportowy, honorowy prezes GOZPN, pionier Gorzowa.

2011 r. zm. inż. Władysław Mazurek (78 lat), b. dyrektor „Zrembu”, b. prezes Stali (1964-1967), organizator i pierwszy prezes oddziału wojewódzkiego SIMP (1977-1979).

2013 r. zm. w wieku 84 lat zm. Teresa Klimek, wdowa po Władysławie, nauczycielka, działaczka charytatywna. b. prezes KIK, honorowy obywatel Gorzowa.

● 30.12.

2010 r. - udostępniono w całości trasę S3 z Gorzowa do Szczecina

● 31.12.

1949 r. - po rocznej przerwie wznowiono komunikację tramwajową w mieście.

1952 r. - zakończono budowę toru tramwajowego na ul. Pomorskiej i Walczaka i uruchomiono linię tramwajową nr 5 od dworca PKP do „Sztucznego Włókna”, czyli „Stilonu”.

1961 r. - do Gorzowa przyłączono Siedlice, Wieprzycę oraz Chwałęcice Dolne (dziś Piaski).

1967 r. - w ZM „Gorzów” zakończono produkcję ciągników typu mazur D-50.

1969 r. - zamknięta została kulturalna kawiarnia „Wenecja” przy ul. Sikorskiego 108.

1994 r. - na Starym Rynku przy fontannie zorganizowano po raz pierwszy sylwestrowy koncert połączony z zabawą na wolnym powietrzu.

1998 r. - plenerowym koncertem na Starym Rynku, transmitowanym przez telewizję, mieszkańcy Gorzowa powitali województwo lubuskie.

1917 r. ur. się Irena Dowgielewicz, gorzowska pisarka i poetka, b. dyrektor fabryki mebli w Witnicy (1946-1949), autorka m.in. tomiku „Stadion dla biedronki” i powieści „Krajobraz z topolą” o pionierskich latach Witnicy, zm. w 1987 r.

Nie wyobrażała sobie śniadania bez czegoś zielonego

Febronia Gajewska-Karamać w pamięci byłych uczennic zapisała się jako fantastyczny, sprawiedliwy i dobry człowiek.

Kiedy trzeba, pomagała, kiedy coś poszło źle, potrafiła nakrzyczeć. Od 25 lat patronuje szkole, która w tym roku świętuje 75-lecie swojej owocnej działalności - Do szkoły trafiłam najpierw jako uczennica, a potem pracowałam tam 40 lat jako nauczycielka. Namówiła mnie do pracy właśnie pani Febronia. Do dziś serdecznie wspominam panią Karamać - mówiła kilka lat temu Teresa Łokutin. W Zespole Szkół Gastronomicznych uczyła przedmiotów zawodowych. Była najpierw uczennicą, a potem koleżanką z pracy Febronii Gajewskiej-Karamać, patronki gorzowskiego gastronomika.

Imię z katolickiego kalendarza

Febronia Gajewska urodziła się 3 czerwca 1905 roku w Mogilnie. Była 12, najmłodszym dzieckiem znanego w mieście cukiernika. I to właśnie ojciec wybrał jej to nietypowe, rzadko spotykane imię. Za źródło poszukiwań posłużył mu stary katolicki kalendarz. Trudno było zwracać się do małej dziewczynki pełnym imieniem, więc domownicy stosowali formę Fienia.

Mogilno w tamtym czasie było w zaborze niemieckim, więc przyszła twórczyni gorzowskiego gastronomika naukę czytania i pisanie zaczęła po niemiecku. Po wybuchu I wojny światowej i jej zakończeniu edukację kontynuowała już w polskiej szkole. Natomiast zasad prowadzenia domu, gotowania nauczyła się w rodzinnym domu.

Po zakończeniu formalnej nauki rozpoczęła pracę jako ochmistrzyni w zamożnych majątkach ziemskich.

Szwajcaria - szczęście i nieszczęście

Młoda Febronia pracowała także jako guwernantka i nauczycielka języka polskiego syna niemieckiej śpiewaczki operowej i polskiego pułkownika. Z tą rodziną trafiła do Szwajcarii. I w kraju Helwetów, we Fryburgu ukończyła szkołę dietetyczną, prowadzoną przez zakonnice. Było to formalne wykształcenie zawodowe, które zadecydowało o jej późniejszych wyborach życiowych.

Ale Szwajcaria nie przysłużyła się przyszłej



Febronia Gajewska-Karamać przykładała wagę do dobrego żywienia i tego uczyła swoje podopieczne

patronce gorzowskiego gastronomika. Nie odpowiadał jej klimat górzystego kraju. Febronia Gajewska zachorowała na znik barwnika, co skutkowało między innymi tym, że osiwiała. Miała wówczas zaledwie 26 lat. Musiała zmienić miejsce zamieszkania.

Ciągle się przenosiła

Jak podają źródła, Febronia Gajewska była niespokojnym duchem, ciągle się przenosiła z miejsca na miejsce. W 1939 roku przebywała w Płocku, gdzie prowadziła pracownię trykotarską i sklep z wełną, a w 1940 roku wyjechała do Warszawy, gdzie prowadziła pracownię bieliźniarską. Czynnie uczestniczyła w powstaniu warszawskim, roznosząc ulotki oraz opiekując się rannymi i gotując dla powstańców. Po upadku powstania - jak wielu innych mieszkańców Warszawy - została wywieziona na roboty do Niemiec, gdzie przebywała w kilku obozach pracy. Wyzwolenie zastało ją w jednym z obozów pod Berlinem. Stamtąd udała się do Polski, a pierwszy postój w ojczyźnie miał miejsce 15 maja w Bogdańcu. Następnie udała się do Gorzowa i od razu zgłosiła się po przydział do pracy do gorzowskiego starosty Floriana Kroenke. Już wtedy okazywała wrażliwość na ludzki los i cierpienie. Z obozu pracy zabierała ze sobą piętnastoletnią dziewczynkę Isię, której matka tam zmarła. Opiekowała się nią tak długo, dopóki nie znalazł się jej ojciec.

Była bardzo czuła na ludzką biedę

Febronia Gajewska od starosty otrzymała po-

ważne zadanie - została administratorką budynku przy ul. Strzeleckiej 2, gdzie znajdowała się szkoła i przedszkole, dodatkowo utworzyła tam szwalnię, pralnię i kuchnię. Szkołę przeniesiono wkrótce na ul. Mieszka I, a następnie na ul. Dąbrowskiego, gdzie „jedyńka” istnieje do dziś. - Pani Febronia była bardzo czuła na ludzką biedę i nieszczęście. Zawsze miała niezwykle dar do odnajdywania osób w potrzebie. Zawsze tym ludziom pomagała, nigdy to nie było dla niej nużące - wspomina Teresa Łokutin.

Pod koniec 1946 roku podjęła wysiłki w organizowaniu Rocznej Szkoły Przeprosobienia w Gospodarstwie Domowym, która mieściła się w budynkach przy dawnej Alei Przemysława (potem Świerczewskiego, a obecnie Wyszyńskiego). W 1951 roku szkoła przyjęła nazwę Technikum Gastronomiczne, gdzie kształcono w cyklu czteroletnim oraz dwuletniej zasadniczej szkole zawodowej.

Jej torty robiły ogromne wrażenie

W szkole gastronomicznej Febronia Karamać uczyła przedmiotów zawodowych - przede wszystkim prowadziła zajęcia kulinarne. Oprócz nauczania w szkole, prowadziła także kursy żywienia zbiorowego w Lidzie Kobiet, organizowała wyjazdy na wakacje w ramach OHP, a także organizowała wczasy dla nauczycieli.

We wspomnieniach Teresy Łokutin zachowała się jako niezwykle zdyscyplinowana. Przykładała olbrzymią wagę do zasad pracy. Wszystko musiało



F. Gajewska-Karamać oprócz nauczania w szkole organizowała m.in. wyjazdy na wakacje

być zgodne ze sztuką. Bardzo o to dbała. Mało tego, Febronia Karamać miała niezwykle wypiełgnowane dłonie, co w przypadku pracy kucharza jest nader ważne. - Przykładała niezwykle wagę do dobrego żywienia. Jadała tylko czerstwe ciemne pieczywo. Z bułek, jak już je kupowała, wydobywała miąższ i jadała tylko spieczoną skórkę. No i u niej na oknie zawsze była pietruszka i szczypiorek. Nie wyobrażała sobie śniadania bez czegoś zielonego - mówiła przed laty Teresa Łokutin. Ale też była znakomitą cukierniczką. We wspomnieniach współpracowników zachował się smak i wygląd tortów rokocho czy bezowych.

Opiekowała się potrzebującymi

Byłe uczennice wspominają, że Febronia Karamać, która to niezwykle nazwisko zawdzięczała krótkotrwałemu małżeństwu, nigdy nie była sama. Zawsze się opiekowała osobami potrzebującymi pomocy. Jej dawna uczennica Janina Bejnarowicz mówiła o niej, że „zawsze miała taką przybraną córkę”. Bo z reguły udzielała swego mieszkania uczennicom, czy młodym kobietom, które nie miały swego kąta.

- Organizowała dla nas obozy wędrowne. Byłam z panią Febronią dwa razy na takim obozie, raz jako uczennica, a potem jako nauczycielka. Nigdy nie zapomnę wyprawy po świeże śledzie do kutra w Pucku. Potem pani Febronia nam te ryby sama osobiście smażyła na kolację - mówiła Teresa Łokutin. I dodaje, że to też było niezwykle w patronce gastronomiki, że zachowywała się zawsze bardzo skromnie.

Na emeryturze, a cały czas zajęta

Febronia Gajewska-Karamać w 1963 roku przeszła na emeryturę, ale w szkole cały czas pracowała aż do 1978 roku. - Ona cały czas coś robiła. Organizowała wigilie dla osób samotnych, akcje dożywiania dla dzieci w Caritasie, zajęcia w różnych klubach - kursy gotowania, pieczenia, czy robótek ręcznych, a także odwiedzała starsze osoby w Domu Pomocy Społecznej - wspomina ją byłe uczennice.

W 1984 roku 12 osób - jej uczennice, koleżanki i współpracownicy - zgłosiło ją do konkursu poczytnego wówczas tygodnika „Ziemia Gorzowska” - „Znany a nieznan”. W zgłoszeniu napisały: „Poświęciła życie dla innych - dla biednych, opuszczonych dzieci, dla młodzieży, dla starych i samotnych. Zasłużyła, by społeczeństwo Gorzowa poznało ją lepiej i by ona otrzymała nagrodę tygodnika”. Tak też się stało.

Zmarła 15 marca 1993 roku w wieku 88 lat. Szkoła przyjęła jej imię w 1996 roku podczas obchodów jubileuszu 50-lecia istnienia.

- To był niezwykle człowiek. Bardzo sprawiedliwa, bardzo koleżeńska, ale też i bardzo wymagająca wobec siebie i innych osoba. Ja mam ją w bardzo serdecznej pamięci - opowiadała Teresa Łokutin.

RENATA OCHWAT

Korzystałam między innymi z informacji o patronce szkoły, jakie można znaleźć na oficjalnych stronach Zespołu Szkół Gastronomicznych oraz innych źródeł internetowych.

Historyczna operacja z użyciem technologii 3D

Operacja z użyciem techniki hologramowej trwa krócej, zmniejsza ryzyko infekcji i skraca czas rekonwalescencji.



Archiwum WSZW

Operacje miednic to jedne z najtrudniejszych zabiegów w chirurgii urazowo-ortopedycznej

Nowoczesny sprzęt i świetnie wyszkolona kadra medyczna to od miesięcy znaki rozpoznawcze Wysokospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Lecznica nie zwalnia tempa i do palety świadczonej już usług medycznych wprowadza kolejne; to system wizualizacji danych medycznych w postaci interaktywnych hologramów 3D. Właśnie przeprowadzono pierwszą tego typu operację w historii lecznicy. Pacjentem był niespełna 50-letni mężczyzna z wieloodłamowym przepianewkowym złamaniem miednicy.

- Do naszego szpitala trafił po wypadku ze znacznej wysokości i obrażenia były tak duże, że bez naszej interwencji jego szanse na powrót do normalnego życia byłyby znikome więc operacja była konieczna - mówi **dr Krzysztof Chrobrowski, ordynator Oddziału Ortope-**

dii, Traumatologii i Onkologii Narządu Ruchu w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Operacje miednic to jedne z najtrudniejszych zabiegów w chirurgii urazowo-ortopedycznej, dlatego lekarze zdecydowali się na przeprowadzenie tego zabiegu z wykorzystaniem techniki hologramowej.

- Najpierw poddaliśmy pacjenta szczegółowej diagnostyce obrazowej, w tym także tomografii komputerowej - wyjaśnia dr Krzysztof Chrobrowski. - Obraz m.in. miednicy pacjenta został przekonwertowany na obraz 3D. W ten sposób uzyskaliśmy bardzo dokładne odwzorowanie interesującego nas obszaru ciała pacjenta. Do miednicy w modelu 3D mieliśmy dostęp przez cały czas trwania operacji. Co więcej dzięki zastosowaniu gogli VR (podobnych do tych

znanych m.in. z gier komputerowych) - bez fizycznego dotknięcia operowanego narządu czy kości - mieliśmy możliwość dowolnego obrócenia obrazu operowanego obszaru. Wszystko przy pomocy gestów i komend głosowych, bez utraty sterylności i konieczności współpracy z dodatkowym technikiem.

Zabieg z wykorzystaniem technologii holograficznej pozwala zespołowi medycznemu na pełną kontrolę nad swoimi działaniami, daje obraz niemożliwy do uzyskania podczas klasycznych technik operacyjnych i pozwala na większą precyzję. Zaletą tej metody jest dużo więcej: operacja trwa krócej, zmniejsza się ryzyko infekcji i skraca czas rekonwalescencji.

Technologię 3D można wykorzystywać do skomplikowanych zabiegów, głównie w obszarze miednicy, stawu



Archiwum WSZW

Zabieg z wykorzystaniem technologii holograficznej pozwala zespołowi medycznemu na pełną kontrolę nad swoimi działaniami



Archiwum WSZW

Technologię 3D można wykorzystywać do skomplikowanych zabiegów, głównie w obszarze miednicy, stawu kolanowego i zabiegach rekonstrukcji stopy oraz wstawiania endoprotezy stawu skokowego

kolanowego i zabiegach rekonstrukcji stopy oraz wstawiania endoprotezy stawu skokowego. Przy jej użyciu

można też wykonywać zabiegi z zakresu chirurgii onkologicznej, urologii onkologicznej, kardiologii, kardiolo-

gii interwencyjnej, kardiologii, chirurgii naczyniowej czy otolaryngologii.

A.W.

reklama



Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoiś się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba
 lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczaka 42
 tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny
Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM
ZDROWIA PSYCHICZNEGO
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniani Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug tel. 95 7387 101 wew. 4 odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniani Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamiannamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Zmienia się wysokość czynszu

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej podnosi stawki czynszu za lokale. Obliguje go do tego prawo.

- Czynsz za mieszkanie to suma kosztów obsługi nieruchomości budynkowej. Stale rosnące ceny materiałów, świadczonych usług na rzecz zasobu komunalnego, mediów użytkowych oraz kolejny wzrost minimalnego wynagrodzenia, wpływają bezpośrednio na jego wysokość - mówi Dorota Benowska, główna księgowa Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie.

Takie jest prawo

Podwyżka czynszu wynika z Obwieszczenia Wojewody Lubuskiego w sprawie ustalenia wskaźnika przeliczeniowego 1m kwadratowego powierzchni użytkowej budynków mieszkalnych w II kwartale 2021 roku i III kwartale 2021 roku na terenie województwa lubuskiego oraz zapisów Wieloletniego Programu Gospodarowania Mieszkaniowym Zasobem Gminy - Gorzowa Wielkopolskiego na lata 2021-2025. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej jest zobowiązany do utrzymania stawki bazowej na poziomie nie niższym niż 2% w/w wskaźnika.

Zachowując się odpowiedzialnie w celu zapewnienia prawidłowej realizacji gospodarki w zasobie mieszka-



Stawki czynszu rosną, bo tego wymaga prawo, ale i ekonomiczna konieczność

niowym, podjęto decyzję o podwyższeniu stawki bazowej. Stawka wzrosła o 0,80 zł/m² i obowiązywać będzie od 1 marca 2022r.

- Rozumiemy, że sytuacja może spotkać się z niezadowolaniem mieszkańców, jednak zarówno sytuacja ekonomiczna, jak i wymogi prawne, związane z utrzy-

mianiem stawki bazowej, nie pozwalają nam na inne rozwiązania. Nasze działania mają również na celu wyjście ze stanu zastoju poprzez zwiększenie możliwości remontowych, a przez to spełnienie oczekiwań na poprawę warunków i komfortu życia naszych mieszkańców - mówi główna księgowa.

Zmiany dają efekty

Zmiany, które ZGM wprowadza, przyniosły już w tym roku pierwsze zauważalne efekty. Wyższe wpływy pozwoliły Zakładowi zwiększyć wydatki na remonty z 1.900.000,00 zł w roku 2020 na ponad 5.000.000,00 zł w roku 2021.

Dzięki temu wykonano między innymi kompleksową termomodernizację wraz z izolacją przeciwwilgociową w dwóch budynkach, zmodernizowano instalację centralnego ogrzewania i instalację gazową, przeprowadzono generalne remonty pokryć dachowych. Dodatkowo środki umożliwiły nadrobienie kilkuletnich opóźnień w realizacji podań mieszkańców w wymianie stolarki okiennej, drzwiowej, podłóg czy instalacji elektrycznej w lokalach.

Zlikwidowano przestarzałe i zanieczyszczające środowisko piece kaflowe w 50 mieszkaniach i wykonano nową instalację gazową na potrzeby ogrzewania i ciepłej wody. Kolejnych 50 mieszkań zostanie zmodernizowanych w I połowie 2022r. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat wyremontowano kilkadziesiąt mieszkań, zarówno socjalnych jak

i komunalnych dla rodzin najbardziej potrzebujących, dotkniętych chorobą czy niepełnosprawnością.

Można poprosić o obniżkę

Co bardzo istotne, utrzymany zostanie pakiet pomocowy w postaci ulgi obniżającej wysokość czynszu w wysokości 30% i 10%. Tym samym zabezpieczone zostaną gospodarstwa domowe o najniższych dochodach, w tym seniorzy, emeryci i renciści. Obniżka nie jest uzależniona od powierzchni zajmowanego lokalu mieszkaniowego.

Od momentu wprowadzenia obniżki czynszu, z ulgi skorzystało ponad 650 domostw, a w skali roku pomoc Miasta wyniosła ponad 480.000,00 zł.

Ponadto, zgłaszając się do Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie, można wnioskować o przyznanie dodatku mieszkaniowego.

Zakład przedłużył również umowę z Poczta Polska, w ramach której mieszkańcy lokali komunalnych opłaty za czynsz będą mogli wnieść w placówkach pocztowych. Od mieszkańców nie będą pobierane dodatkowe opłaty ani prowizje.

ROCH

ZGM wyliczył zadłużenie mieszkańców

Zadłużenie mieszkańców wobec Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, a tym samym wobec miasta obecnie wynosi 70 mln.

Zakład stosuje różnego rodzaju programy, które mają zmniejszyć zadłużenie.

- Na koniec września zadłużenia mieszkańców z tytułu opłat czynszowych za zajmowane lokale wyniosło wobec ZGM 70 mln, z czego 43 mln złotych to należności główne, czynszowe, a 27 mln złotych to odsetki - mówi Dorota Benowska, główna księgowa Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie. Na wynik przyrostu największy wpływ miały naliczane odsetki od nieterminowych płatności.

Zatrzymały się eksmisje

Jak tłumaczy Dorota Benowska, są w Gorzowie rodziny, które nie płaciły czynszu, nie płacą i płacić nie zamierzają. Do tej pory wobec takich notorycznych dłużników ZGM miał ostateczny argument w postaci eksmisji do lokalu socjalnego czy też pomieszczenia tymczasowego. - Stan pandemii, który cały czas obowiązuje, wyklu-



Na koniec września zadłużenia mieszkańców z tytułu opłat czynszowych za zajmowane lokale wyniosło wobec ZGM 70 mln

czył przeprowadzanie eksmisji, choć my jesteśmy do tego gotowi. Mamy przygotowane lokale socjalne, ale zgodnie z prawem nie możemy tego rozwiązania zastosować - mówi Dorota Benowska - Ponadto przygotowaliśmy 26 wyroków eksmisyjnych bez prawa do lokalu socjalnego, które czekają tylko na realizację.

Eksmisje do chwili rozpoczęcia się pandemii SARS-COVID 19 stanowiły

pewien straszak, którego bali się dłużnicy. Dlatego ZGM zapowiada, że nie ma zamiaru odpuścić, i jak tylko wznowienie eksmisji stanie się możliwe, sięgnie po ten środek.

Pomoc w likwidacji długu

ZGM jednak wychodzi na przeciw dłużnikom. - Przypominam, że do końca roku można wziąć udział w programie oddłużeniowym. Trzeba podkreślić, że jest on

uruchomiony tylko do końca tego roku. I można się ubiegać o umorzenie długu w pięciu wariantach - mówi Dorota Benowska - przy czym z dotychczas złożonych wniosków najpopularniejsze są trzy warianty.

Pierwszy, to umorzenie 70 procent zadłużenia i spłata 30 procent. Drugi to umorzenie 60 procent zadłużenia i spłata 40 procent zadłużenia, a trzeci to umorzenie 50% zadłużenia i spłata 50 procent. Pozostałe dwa warianty to: zanie-

czenie lokalu i umorzenie 100% zadłużenia oraz zamiana lokalu na mniejszy wskazany przez Wydział Spraw Społecznych przy umorzeniu 75% zadłużenia. - Tylko w tym roku wpłynęło do nas 113 wniosków i zawarliśmy stosowne umowy na oddłużenie. W ubiegłym roku było takich wniosków 119 i zakończyło się 16 ugód - tłumaczy Dorota Benowska. Dodaje, że 16 ugód wynika z tego, że jed-

na ugoda może trwać pół roku lub nawet rok. - Warunkiem niezbywalnym do jej spełnienia jest systematyczne płacenie czynszu - podkreśla główna księgowa ZGM.16 rodzin, które spełniło warunki ugody dokonało spłaty 29 tys. zł zadłużenia przy jednoczesnym umorzeniu 69 tys. zł.

Podaje, że w tym roku, czyli 2021 już 35 rodzin spłaciło zadłużenie w wysokości 95 tys. zł, przy umorzeniu 295 tys. zł.

Program oddłużeniowy jest wielkim ukłonem w stronę mieszkańców, ponieważ pozwala wyjść ze spirali zadłużenia, a następnie znów ubiegać się o przyznanie tytułu prawnego do lokalu komunalnego.

Aby do tego programu przystąpić, trzeba się zdecydować już, bo jak zaznacza po raz kolejny główna księgowa ZGM, program kończy się zaraz z końcem grudnia tego roku.

ROCH

Boże Narodzenie to czas magiczny

Tradycje przy wigilijnym stole przyszły do nas wraz z przesiedleńcami, którzy zjechali tu z różnych stron kraju i świata.

W Gorzowie i okolicach obchodzi się święta Bożego Narodzenia tak, jak dawniej gdzieś na Kresach, w Małopolsce czy Wielkopolsce. Stąd bowiem przyjechali polscy osadnicy na pozyskane ziemie i przywieźli ze sobą obyczaje - w tym świąteczne.

Boże Narodzenie to czas magiczny. Decyduje o tym pora roku, szybko zapada ciemność, trzeba się wspomagać sztucznym światłem. Nierozłącznym atrybutem dla wielu jest choinka, którą się ubiera, a nie przystraja, na stół kładzie się przeważnie biały obrus, a na nim stawia się talerz dla niespodziewanego gościa. Do tego dochodzi jeszcze 12 potraw, które muszą się znaleźć na wigilijnym stole. - To jest właśnie magia, ale i stereotyp zakorzeniony głęboko w kulturze - mówi dr Maciej Dudziak, kulturoznawca z Akademii im. Jakuba z Paradyża.

I nawet trudna sytuacja, jaką spowodował Covid 19, raczej tej tradycji nie zmieni. Może tylko zamiast wielkich rodzinnych imprez święta będą bardziej kameralne, spędzane w nieco mniejszym gronie. Ale nic nie wskazuje, aby Polacy mieli



Gorzów jest wielokulturowy, co widać m.in. na tradycyjnej Wigilii Narodów organizowanej przez wiele lat w naszym mieście

zarzucić tak lubione
świąteczne rytuały.

Dr Maciej Dudziak tłumaczy, że takie ustawienie akcentów wynika z tradycji. Ważna jest bowiem bogata obrzędowość Bożego Narodzenia z momentem centralnym i jednocześnie początkiem tych świąt, czyli Wigilią. - Wszak jest paradoksem, że dzień, który właściwie nie jest jeszcze świąteczny, jest jednocześnie początkiem i kulminacją Bożego Narodzenia - mówi naukowiec. I dodaje, że właśnie Wigilia w polskiej tradycji jest najważniejszym momentem tych świąt.

I choć przesiedleńcy do Gorzowa przyjechali z różnych stron, to wypracował się już wspólny model obchodzenia świąt. Wygląda on następująco: wigilia, rodzina, choinka, prezenty. Jednak jak zauważają kulturoznawcy, do tego modelu ostatnio dochodzi nowy element - kolędnicy. Jednak w tym roku właśnie ze względu na pandemię raczej kolędników trudno się spodziewać, choć od kilku lat zaczynali się coraz mocniej wpisywać w świąteczny rytuał - oczekiwany i chciany.

Jeśli popatrzyć na gorzowskie świąteczne stoły, to nie-

mal na każdym znajdują się takie same lub podobne potrawy. I mniejsza z tym, czy dom jest katolicki, ewangelicki, prawosławny lub taki, gdzie religia nie odgrywa żadnej roli. Musi być więc ryba na kilka sposobów, kompot z suszu, ale też pierogi z kapustą i grzybami. - Mało kto sobie wyobraża, żeby ich na wigilii nie było, a to przecież potrawa wybitnie wschodnia - mówi Maciej Dudziak i dodaje, że właśnie takie przejmowanie zwyczajów z innych kręgów nazywane bywa ciepłą agresją. Ciepłą, bo świetnie przyjmowaną, natychmiast uzna-

waną za swoją. Także kompot z suszu jest potrawą przywiezioną w pociągach jadących z Kresów czy z Podlasia.

Oczywiście, da się spotkać jeszcze domy, gdzie serwuje się kutię, śledzie z rodzinakami czy śliżki - także potrawy ze Wschodu, ale to już rzadkość.

Gorzów od początku swojej polskiej historii był miastem wielokulturowym. Przyjechali tu bowiem ludzie z różnych stron byłej Rzeczypospolitej, bo z utraconych Kresów, Wileńszczyzny, okolic Lwowa, Stanisławowa, ale też z Wielkopolski, Małopolski czy innych typowo polskich krain geograficznych. Mało tego, przyjechali ludzie o różnych wyznaniach - bo katolicy, prawosławni, grekokatolicy, ale też ewangelicy, wyznawcy różnych innych religii. Każdy z nich ma swoje tradycje, każdy z nich świętuje po swojemu. Nierzadko bowiem gorzowianie zasiadają do dwóch wigilii - katolickiej i prawosławnej, bo jedno z małżonków jest katolickiego wyznania, a drugie - obżrądku wschodniego. - I tylko się cieszyć, że tak jest. Bo to skarb niezwykły. Dwa razy się świętuje - mówi pani Agnieszka, która ma taką sy-

tuację właśnie. - Cała rodzina czeka na te święta. Bo podwójne prezenty, ale podwójna, z lekka różna wigilia, każdy to lubi. Nawet czasami najbliższych sąsiadów zapraszam, bo też polubili wschodnie specjały - dodaje.

Właśnie taki układ kulturowy chwalą też naukowcy. Maciej Dudziak dodaje, że mieszkamy na pograniczu polsko-niemieckim, niedaleko mamy Berlin. W samym naszym mieście mieszkają już Chińczycy, Niemcy i jeszcze parę różnych innych grup etnicznych. Nietrudno też zauważyć olbrzymią diasporę ukraińską, która od kilku lat silnie zaznacza swoją obecność. - I taka sytuacja będzie się pogłębia. Im prędzej to zrozumimy i zaakceptujemy, tym szybciej będzie nam się lepiej żyć. Taką otwartość na nowe, inne spowoduje, że w następnych latach będzie nam tylko lepiej. Bo przecież żyjemy w Europie, która już w części jest bez granic. Ludzie swobodnie się przemieszczają, tak samo obyczaje i tradycje. I nikt tego raczej nie zatrzyma. I trzeba nauczyć się z tym żyć - mówi Maciej Dudziak

RENATA OCHWAT

Od Mikołaja, Aniołka, albo też od innych

Grudzień ma to, że sypie prezentami. Bo najpierw św. Mikołaj, aż wreszcie Boże Narodzenie.

Kiedy kończy się listopad, myśli wszystkich kierują się ku świętom. Od zawsze dzieci dostają prezenty. Bywa, że przynosi je św. Mikołaj i wkłada do skarpety, albo układa pod choinką. W innych domach podarunki przynosi Gwiazdor, a zwykle ma podobne do św. Mikołaja. Na szczęście na zawsze odeszły w przeszłość wizyty Dziadka Mroza ze Śnieżynką. Czasami, ale naprawdę bardzo rzadko, można spotkać jeszcze Aniołka, który też podrzuca prezenty tym najmłodszym. Prosto jest tylko 6 grudnia, wtedy wszystkich nawiedza dobry święty Mikołaj, wkłada podarunek pod poduszkę. Sprawa się komplikuje, jeśli chodzi o prezenty w wigilię.

Zawsze święty

- U nas w domu zawsze prezenty pod choinkę przynosił św. Mikołaj - opowiada pani Joanna, która do Gorzowa zjechała z Podlasia. I dodaje, że prezenty zawsze

były pod choinką na święta Bożego Narodzenia. - Nato miast nigdy nie było ich pod poduszką z okazji 6 grudnia. Tego dnia tata przez lekko uchylone drzwi rzucał nam, czyli dzieciom garść cukierków i tyle było świętowania - mówi pani Joanna.

Tradycja chce, że bożonarodzeniowy święty Mikołaj to szczególne wspomnienie postaci historycznej, czyli św. Mikołaja, biskupa Miry. To historyczna postać, ale obrosła legendami. Jedną z nich chce, że pewien człowiek, który popadł w nędzę, postanowił sprzedać swoje trzy córki do domu publicznego. Ale o nieczym zamiarze dowiedział się dobrotliwy biskup i nocą, cichcem przez komin do domu paskudnego człowieka wrzucił trzy sakiewki z pieniędzmi. Wpadły one do pończoch i trzewiczków, które owe córki umieściły przy kominku dla wysuszenia. Stąd w krajach, gdzie w powszechnym użyciu były kominki, powstał zwyczaj wy-

stawiania przy nich bucików lub skarpet na prezenty. Tam, gdzie kominków nie używano, św. Mikołaj po ciuchutku wsuwa prezenty pod choinkę.

Tylko Gwiazdor

- Mnie przez całe życie przynosi prezenty Gwiazdor - mówi gorzowianka, która się urodziła w naszym mieście. Jej rodzina pochodzi z Kujaw. I właśnie tam, na Kujawach, w Wielkopolsce, Warmii i Mazurach, Kaszubach i Kociewiu czyli na ziemiach dawnego zaboru pruskiego prezenty daje Gwiazdor.

Jak chcą etnografowie, postać Gwiazdora wywodzi się z grup kolędników, a dokładnie od postaci noszącej gwiazdę. Był to osobnik w baranicy i futrzanej czapce, z twarzą ukrytą pod maską lub umazaną sadzą. Nosił on ze sobą worek prezentów i różgę. Odpytował dzieci z pacierza, znał dobre i złe uczynki i w zależności od wyniku wręczał

prezent lub bił różgą. I choć dziś postać Gwiazdora roznoszącego prezenty spłotła się w wyglądzie z Mikołajem, to nadal ta odmiana roznoszących prezenty ma różgę na psotne dzieci. Po wsiach, a i bywa po miasteczkach zachował się zwyczaj obchodzenia domów przez osoby przebrane za Gwiazdora, które za opłatą wręczają prezenty i pytają domowników, przevažnie dzieci, o zachowanie w ciągu roku, znajomość modlitw, wierszy, bądź koled.

Krakowski Aniołek

- Od zawsze pod choinkę prezenty przynosił Aniołek, bo jak chce rodzinną i nie tylko tradycją, św. Mikołaj jest tak spracowany po 6 grudnia, że nie ma siły ruszać się w wigilię - opowiada pani Agnieszka, która pochodzi z Małopolski. Ale od razu dodaje, że od jakiegoś czasu następuje wypieranie owego Aniołka na rzecz św. Mikołaja. - Moje dzieci się tu urodziły i od zawsze znają

tradycję z Mikołajem, więc moja rodzina z Małopolski musiała się przestawić, żeby wnukom w głowach nie mieszać, i też już tam do nich zagląda św. Mikołaj - śmieje się pani Agnieszka.

Tak samo jest na Górnym Śląsku, gdzie jeszcze niepodzielnie do niedawna prezentami rządziło Dzieciątko. - No cóż telewizja, reklamy, wymieszanie się mieszkańców z różnych regionów kraju sprawiło, że i u nas najczęściej pojawia się Mikołaj, a raczej jego widomy znak, że był, czyli pięknie opakowane prezenty leżące pod choinką - mówi znajoma, która mieszka w Katowicach, ale do Gorzowa często zagląda, bo tu ma rodzinę.

Dziadek Mróz zaginął i dobrze

W czasach minionego reżimu postać Dziadka Mroza oraz towarzyszącej mu Śnieżynki była bardzo dobrze znana prawie wszystkim dzieciom. Bo spotykały tę dziwną parę na

zabawach noworocznych organizowanych przez zakłady pracy rodziców. W paczkach były słodycze, a rytuał wręczania był podobny do tego Gwiazdorskiego. Dziadek Mróz nawet wyglądał jak św. Mikołaj, bo miał taki sam płaszcz i czapkę, oraz wielką brodę i wąsy. Niekiedy tylko, za wzorem radzieckim. Skąd do nas przywędrował, Dziadek Mróz ubrany był w białoniebieskie szaty.

W Polsce prezenty przynosi św. Mikołaj lub Gwiazdor. W innych krajach św. Mikołaj został bożonarodzeniowym dziadkiem: Pere Noël we Francji, Julemand w Norwegii, Babo Natale we Włoszech.

RENATA OCHWAT

źródło: Aleksander Brückner, Encyklopedia Staropolska, Warszawa 1989 oraz Joanna Łagoda, Maja Łagoda-Marciniak, Anna Goto-wiec, Święta w polskim domu, Wydawnictwo Publicat, b.r.w.

Święta zaczynają się już w listopadzie

Bożonarodzeniowe dekoracje pojawiają się w sklepach tuż po Wszystkich Świętych. Wszyscy czekają na święta.

Ten rok, to jednak kolejny, w którym na przygotowania świąteczne cieniem kładzie się sytuacja epidemiologiczna. COVID 19. Choć jest nieco lepiej, niż w ubiegłym roku, to jednak oddech wirusa cały czas nam towarzyszy. Podobnie jak w ubiegłym roku, mimo stanu pandemii, tradycyjnie w sklepach pojawiły się bożonarodzeniowe dekoracje, kalendarze adwentowe i mnóstwo innych rzeczy, które nierozdzielnie łączą się z tymi świętami.

Zaczyna się na długo przed

Tak naprawdę święta Bożego Narodzenia zaczynają się właśnie już na miesiąc przed. Bo wtedy ruszają domowe porządki, nastawia się zacząć na piernik. Dopiero jak już wszystko jest wypucowane, poukładane, dekoracje zawieszane, przychodzi czas na wielki finał - ustawienie choinki i nakrycie stołu białym obrusem. Bo przecież smakoliki na ten stół trzeba przygotować wcześniej. Tak wyglądają przygotowania w każdym domu - katolickim, ewangelickim, prawosławnym w także w domach, w których nie wyznaje się religii. Bo dziś Boże Narodzenie to nie tylko przeżycie religijne, to także tradycja i rytuał oczekiwany przez cały rok.

Kalendarze i roraty

Polscy ewangelicy mają taką tradycję, że dzieciom kupują kalendarze adwentowe. Pomagają one najmłodszym wyznawcom doczekać do świąt. Kalendarze te mają z reguły 40 oczek do odsłonięcia i każde dziecko codziennie jedno otwiera. - Moje dzieci dostają taki kalendarz - mówi **Robert Piotrowski**. I dodaje, że każdego roku stara się znaleźć jakiś oryginalny.

Ale kalendarze adwentowe dla swoich dzieci kupują nie tylko ewangelicy, których na terenach Ziemi Zachodnich nie ma zbyt dużo. Zwyczaj upowszechnia się także w katolickich domach. - Moje



Bożonarodzeniowe dekoracje pojawiają się w sklepach i na straganach tuż po Wszystkich Świętych



Gorzowska tradycją, przynajmniej do czasów pandemii, było ubieranie choinek na Starym Rynku przez przedszkolaków

dzieci natknęły się na te kalendarze w jakimś sklepie. I się uparły, że je chcą. Dopiero w domu odkryliśmy, co to jest. No i teraz bez tego kalendarza nie ma przygotowania do świąt, choć dzieci są już w wieku lat nastu - opowiada jednak z gorzowianek.

Wieniec i świeczniki

Kalendarze adwentowe to nie jedyny zwyczaj ewange-

licki, który coraz intensywniej wchodzi do obyczaju katolickich lub świeckich domów. W tej tradycji jest to ozdobny wieniec położony lub zwieszony w ważnym miejscu mieszkania, z czterema świecami zapalonymi kolejno w każdą kolejną niedzielę adwentu.

- Ja ten zwyczaj zmodyfikowałam. Ozdobny wieniec wieszam na drzwiach frontowych. Pierwszy raz takie

ozdoby zobaczyłam w Niemczech i bardzo mnie się spodobały, potem dopiero okazało się, że to tradycja religijna - stwierdza inna mieszkanka naszego miasta i dodaje, że co roku stara się, aby wieniec był inny, inaczej przyozdobiony. Nie ona jedna, bo wieniec na drzwiach stały się zwyczajem powszechnym.

Kolejnym obyczajem, jaki wolniutko szczepi się w na-

szych domach, jest stawianie świeczników adwentowych w oknach. Zgodnie z tradycją świece powinny być zapalane w kolejne tygodnie adwentu, ale tym się ci, co je stawiają, raczej nie przejmują i zapalają je od razu.

Pod poduszką albo w skarpecie

Najmłodsi zaczynają tak naprawdę świętować od 6 grudnia, bo wówczas Mikołaj, albo Gwiazdor, w zależności od tego, skąd gorzowianie przyjechali, przynosi pierwsze prezenty. - Zazwyczaj są to jakieś drobiazgi pod poduszką, małe rzeczy. Większe znajdują się pod choinką. Od lat też dzieciom jako prezenty nie dajemy słodczy - mówi jedna z gorzowskich mam, której rodzina przyjechała z Lubelszczyzny i zna tylko św. Mikołaja. Dodaje, że oprócz prezentów tego dnia dzieci też obowiązkowo słuchają opowieści o dobrym świętym, który był historyczną postacią.

Bo rzeczywiście biskup Miry żył przed wiekami i pomagał ubogim oraz potrzebującym.

W niektórych domach właśnie 6 grudnia dzieci piszą listy do św. Mikołaja z prośbą o prezenty. I bywa, że te, co wrzucą listy do prawdziwych skrzynek pocztowych, a potem dostają odpowiedź z Koła Biegunowego, gdzie w Finlandii ma swoją główną bazę dobrotliwy święty. A to za sprawą Poczty Polskiej, która od kilku lat listy zaadresowane do świętego właśnie tam kieruje.

Firmowy śledzik i barszczyk

Do nowych tradycji okołoświątecznych należą też wigilie urządzone już w chwili obecnej przez większość firm zarówno państwowych, jak i prywatnych. Niestety, w tym roku, podobnie jak i w ubiegłym, wiele takich spotkań się nie odbędzie, ponieważ w firmach nadal przestrzega się

zasad unikania zgromadzeń. - W tym roku wysłaliśmy wszystkim pracownikom życzenia na ich służbowe skrzynki mailowe. Drobiazgi, jakie zawsze dostawali - firmowy kalendarz, okolicznościową bombkę i dobrą czekoladę każdy dostanie indywidualnie. Wiem, że to smutne, ale nie ma innego wyjścia. Może w przyszłym roku będzie lepiej - mówi jeden z właścicieli gorzowskich firm.

Podobne plany wobec tradycyjnego świątecznego spotkania mają niemal wszyscy pracodawcy, bez względu na to, czy firma prywatna, czy państwowa.

Kolędować czas zacząć

A kiedy kolacja w domowym zaciszu już zjedzona, prezenty rozpakowane, kolędy się sączą z radia czy płyty. Raczej nie ma co liczyć na kolędników, choć przez ostatnie lata ta forma świętowania zaczynała wracać na gorzowskie ulice. Jak tłumaczy kulturoznawca dr Maciej J. Dudziak, właśnie ta forma świątecznych obyczajów znów wraca do łask i kolędników można coraz częściej spotkać nie tylko w takich Wieprzycach czy Kwiatkowicach, ale także w miastach, jak choćby w Gorzowie. Tłumaczy, że być może wolność i demokracja sprawiła, że chętnie wracamy do starych tradycji.

Choć zaraza nie odpuszcza, to także postanowili nie odpuścić kolędnicy. - Zobaczmy, co wyjdzie. Przeszliśmy się w Halloween po domach i się udało zebrać trochę słodczy. Pochodzimy więc z kolędami - zapowiada na co dzień uczeń, a od święta kolędnik i człowiek od psikusów.

RENATA OCHWAT

Posiłkowałam się książką Joanny Łagody, Mai Łagody-Marciniak, Anny Goto-wiec, *Święta w polskim domu*, Wydawnictwo Publicat, b.r.w. oraz opracowaniami socjologicznymi na temat nowych tradycji i obyczajów świątecznych w Polsce.

reklama

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Co wypada wiedzieć o świętach...

Dlaczego na wigilię musi być 12 potraw, dlaczego Mikołaj musi być ubrany na czerwono?

Te i inne ciekawostki związane z tymi szczególnymi dniami warto znać.

Zwykle jest tak, że ubieramy choinkę, kładziemy pod obrus sianko, na stół 12 potraw i zaczynamy święta. Ale czasami przychodzi myśl, ale dlaczego właśnie tak? Spróbujemy rozwinąć trochę świątecznych tradycji i rytuałów.

Choinka przyszła do nas z Niemiec

Zwyczaj ubierania choinki w okresie Bożego Narodzenia przywędrował do Polski z Niemiec na przełomie XVIII i XIX wieku. Wcześniej na polskich wsiach panowała tradycja ustawiania w rogu chaty snopka zboża. Potem zastąpiło go drzewko iglaste, ale podwieszone pod sufitem. Jednak jak się okazuje, zwyczaj ubierania drzewek jest jeszcze starszy. Pochodzi z Łotwy i w źródłach można przeczytać, że z 1510 roku, czyli jeszcze sprzed Reformacji. Tradycyjnie świąteczne drzewko ubiera się w Wigilię, jednak coraz częściej odchodzimy od tego zwyczaju i ubieramy choinki znacznie wcześniej.

Wygląd drzewka zmienia się przez lata. Obecnie kolorystyka ozdób ma określone znaczenie: zielony symbolizuje życie, czerwony nawiązuje do krwi Chrystusa, złoty odzwierciedla bogactwo i królewskie pochodzenie Jezusa.

Kolacja wigilijna czyli 12 potraw

Dawniej wierzono, że na wigilijną kolację powinno się przygotować nieparzystą liczbę potraw - uważano, że to przyniesie domownikom szczęście. Nie bez znaczenia był również status społeczny rodziny: w biednych domach przygotowywano jedynie siedem dań, szlachta biesiadowała przy dziewięciu potrawach, na dworach magnackich serwowano 11 potraw. Obecnie dań na wigilijnym stole powinno być 12 - istnieją dwa wytłumaczenia tej liczby. Może to być nawiązanie do dwunastu miesięcy (każde danie na jeden miesiąc, aby w żadnym momencie w roku niczego nie zabrakło) albo do 12 apostołów.

Mikołaj nosi się na czerwono

Mikołaj, który przynosi dzieciom podarki ma czerwony kubrak, czerwone spodnie, taką czapkę. Poza tym jest dobrodusznym panem - siwym i uśmiechniętym. To taka Disneyowska wizja. Warto jednak wiedzieć, że pierwszy raz postać św. Mikołaja pojawiła się w 1823 roku w wierszu „Wizyta Świętego Mikołaja” Clementa Moore’a. W tym utworze Mikołaj został przedstawiony jako elf mieszkający w jaskini i ubrany w brązowy strój. Kilka lat później w 1863 roku rysownik Thomas Nast na



Siano kładziemy pod białym obrusem na stole wigilijnym

zlecenie amerykańskiego tygodnika „Harper’s” narysował Mikołaja jako starszego człowieka o okrągłych policzkach i białych brodach. Obecny wygląd i strój św. Mikołaja zawdzięczamy ilustratorowi Huddonowi Sundblomowi, który w 1931 roku specjalnie do reklamy Coca-Coli narysował znaną postać staruszka z siwą brodą w czerwonym stroju. I nie należy mylić tego Mikołaja ze świętym - biskupem Mirry, który był dobroczyńcą i szlachetnym sercem człowiekiem.

Sanie Mikołaja i czerwony nos Rudolfa

Dziś każde dziecko niemal na całym świecie wie, że Mikołaj jeździ po świecie saniami wypełnionymi prezentami, a ciągną je renifery. Pierwsze informacje o reniferach właśnie również pojawiły się w wierszu Clementa

Moore’a. Autor wymienił wtedy dziewięć reniferów o imionach: Kometek (Comet), Amorek (Cupid), Błyskawiczny (Blitzen), Fircyk (Dasher), Pyszałek (Prancer), Tancerz (Dancer), Złośnik (Vixen), Profesorek (Donner), Rudolf (Rudolph). Najważniejszemu reniferowi z całego zespołu dopiero po latach został przypisany czerwony nos. Wszystko za sprawą napisanej przez Roberta L. Maya w 1939 roku książki, którą się sklepów Montgomery Ward rozdawała dzieciom. Czerwono-nosy renifer Rudolf rozświetlał w niej drogę Mikołajowi i pomógł mu rozdawać dzieciom prezenty. W popularyzacji Rudolfa pomogła też znana piosenka „Rudolph the Red-Nosed Reindeer”. Obecnie też czerwonemu nosowi Rudolfa przypisuje się funkcje noktowizji, bo jak wiadomo,

sanie Mikołaja muszą umieć przedrzeć się przez mgłę czy zamieć.

Karp na wigili, ale tylko w Polsce

Jedynie Polacy jadają na wigilię karpia i to podanego bardzo różnie. Ludowe wierzenia wskazywały także na to, że zjedzenie ryby podczas kolacji dzień przed Bożym Narodzeniem gwarantuje zdrowie i dostatek, natomiast spożycie karpia - obfitość. Jednak dlaczego to właśnie jego najczęściej jemy podczas polskiej wigilii? Zwyczaj ten pochodzi z trudnego okresu powojennego - hodowla tych ryb była po prostu najtańsza.

Oplatek też musi być

Zwyczaj łamania się opłatkiem podczas wigilii swoje korzenie bierze z początków chrześcijaństwa. Choć w tym okresie nie był on jeszcze łączony z wigilią, a istniał jako symbol komunii duchowej wspólnoty chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijanie łamali się - dzielili chlebem. Oplatek znany z teraźniejszych czasów wytwarzany był zdecydowanie później. Pierwotnie rolę opłatka pełnił błogosławiony chleb, który błogosławiono i dzielono się nim z wiernymi. Dziś to specjalne pieczywo produkowane głównie przez siostry zakonne. Wielu Polaków potrafi sobie wyobrazić wigilię bez wielu rzeczy, ale bez opłatka jednak nie.

Sianko, czyli nawiązanie do szopki

Kładziemy je pod białym obrusem na stole wigilijnym. Symbolizuje ono miejsce, w którym przyszedł na świat Jezus - grotę w Betlejem, gdzie mieszały zwierzęta oraz siano, na którym leżał po urodzeniu. To też jest zwyczaj, który przyszedł wraz z choinką z Niemiec. Wcześniej symbolem szopy był snop zboża ustawiany w kącie chaty.

Kolędować małemu...

Kolędy i pastorałki - pieśni i piosenki związane z czasem Bożego Narodzenia. Śpiewa się je od wigilii do 2 lutego, czyli święta Matki Boskiej Gromnicznej. Opowiadają one o Narodzeniu Pana. Ich nazwa pochodzi z łaciny - calendae, co oznaczało pierwszy dzień miesiąca. Pierwsze „kolędy” były śpiewane przez Rzymian w ramach uroczystego uczczenia pierwszego stycznia, potem zwyczaj śpiewania pieśni przejęli chrześcijanie, aby czcić narodziny Jezusa. Najstarsza polska kolęda to „Zdrów bądź królu anielski” i pochodzi z ok. 1420 roku. Najpopularniejsza to „Cicha noc” i też przyszła do nas z Niemiec.

Oprac. ROCH

Korzystałam między innymi z „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera, „Słownika mitów i tradycji kultury” Władysława Kopalińskiego.

Choinki pachnące świętami Bożego Narodzenia

Boże Narodzenie to święta, które wyjątkowo kochamy, choć znowu będą chyba inne niż do tej pory bywały.

Inne, niż w ubiegłym roku, bo oswoiiliśmy się nieco z koronawirusem, co nie znaczy, że przestaliśmy się go bać. Będą święta w polskich i gorzowskich domach. Bo jak pokazał ubiegły rok, nawet w samotności i zamknięciu, ale bez choinki i barszczu to się jednak nie obędzie. Bo choinka, to choinka, choć bywają strożone na różne sposoby. Choinka przywędrowała do nas z Niemiec i tak mocno się zakorzeniła, że nie wyobrażamy sobie bez niej świąt. No bo i gdzie niby mielibyśmy sobie prezenty podłożyć, gdyby nie było choinki?

W sklepach, marketach, ale i na osiedlowych placach pojawiają się wkrótce w sprzedaży choinki. Żywe w doniach i świeżo ścięte na plan-

tacjach. Od wyboru do koloru. Owszem, do nabycia są również choinki z tworzyw sztucznych, które spotkać można w szerokim wyborze, ale nie mają one jednak tego zapachu i uroku, co naturalne drzewa, choć nie każdy z różnych powodów chce mieć żywe drzewko. Jeżeli jednak choinka ma być żywa, to jaką wybrać - świerkową, z jodły a może daglezji? Jak też później ją traktować, by przedwcześnie nie zrzuciła igliwia i przetrzymała w dobrym stanie przynajmniej do święta Trzech Króli, jak nakazuje tradycja?

W tradycji polskiej na choinkę przeznaczają się drzewo iglaste z gatunków świerk, jodła, daglezi i sosna. Dominują jednak świerki i jodły, które występują w wielu od-



Bez choinki nie ma świąt Bożego Narodzenia. Choinka być musi...

mianach - są m.in. koreańskie, kalifornijskie, kaukaskie i szereg innych. Świerk pospolity zielony, nasz polski, charakteryzuje się intensywnym zapachem. Jodły

nie mają tego zapachu, choć kaukaska po wniesieniu do domu i ogrzaniu wydziela olejki eteryczne. Za to jodła jest trwalsza, nie gubi praktycznie igieł i przy właściwej

pielęgnacji może stać bardzo długo.

Najważniejsze przy choince, po wniesieniu do domu, jest zapewnienie jej dostępu do wody. Świeża choinka wręcz żłapie wodę, przeciętne drzewko w ciągu pierwszej doby potrafi wypić około litra wody. Później tej wody potrzebuje coraz mniej, ale w stojaku stale powinna być. Ponadto choinka nie powinna stać za blisko źródła ciepła.

Można także kupić choinkę ukorzenioną, z ziemią w donicy. Przy zakupie takiego drzewka trzeba jednak zwrócić uwagę przede wszystkim na to czy nie ma zbyt małego pojemnika z ziemią. Często bowiem bywa tak, że w pięciolitrowym pojemniku mamy dwumetrowe drzewko, co jest nieporozumieniem, gdyż

nie ma wykształconego systemu korzeniowego. To tak jakby świeżo ścięte wsadzić do wiadra z piaskiem. Dwumetrowe drzewko powinno mieć pojemnik 25-litrowy.

Choinki w donicach po przyniesieniu do domu także należy intensywnie podlać. Później można już na spokojnie uzupełniać wilgoć. Ważne jest, aby drzewko nie dostało przystojów, bo pójdzie na zmarowanie. Dlatego należy je trzymać w temperaturze do 23 stopni, z dala od grzejników i przez czas nie dłuższy niż trzy tygodnie. Przy odpowiedniej pielęgnacji i stopniowej aklimatyzacji, czyli powolnym wynoszeniu na balkon lub taras, można będzie później posadzić je w ogrodzie lub na działce.

ZET

Kiedy Nowy Rok nastaje, każdemu ochoty dodaje

Jedni witają go na balach, inni na tak zwanych domówkach, jeszcze inni w salach koncertowych.

Nowy Rok to czas przełomu. Ale każdy wierzy, że coś się w jego życiu z tą datą zmieni.

Od kiedy istnieje kalendarz, Nowy Rok, noc sylwestrowa to było coś magicznego. Momenty przełomu zawsze tak są traktowane. Warto więc przyjrzeć się, jak kiedyś spędzano tę magiczną noc, jak robi się to teraz oraz jak robią to inni.

Od przysłów czas zacząć

W danej Polsce, jeszcze tej chłopskiej, w Sylwestra nikt nie sprzątał, aby nie wymieść nadchodzącego szczęścia. W każdym gospodarstwie nie mogło zabraknąć płonącego ognia oraz świeżej wody. Miało to gwarantować pomyślność i bogactwo na przyszły rok. Mało tego, w każdej chacie każdy cytował przysłowie, które mówi, że „Na Boże Narodzenie przybywa dnia na kurze przestąpienie, a na Nowy Rok na barani skok”. Tak prosto chłopci tłumaczyli sobie przybywanie dnia po równonocy zimowej. Owe kurze przestąpienie to małe skoki, jakie robi drobiąca po podwórku kura, czyli sekundy. Bo widocznie dzień zaczynał rosnąć dopiero właśnie od Nowego Roku.

A takie oto były inne przysłowia wiążące się z Nowym Rokiem:

Co Nowy Rok nakaże, to wrzesień pokaże.

Do Trzech Króli od Nowego Roku przybyło dnia o baranin skoku.

Gdy Nowy Rok mglisty - zjedzą kapustę glisty.

Gdy Nowy Rok w progi, to stary rok w nogi.

Gdy w Nowy Rok skwar i upał, baran wilka będzie chrupał.

Gdy w Nowy Rok pluta, ze zniwem też będzie pokuta.

Jak Nowy Rok jasny i chłodny - cały roczek pogodny i płodny.

Jaki Nowy Rok, taki cały rok.

Jak się Katarzyna głosi, tak się Nowy Rok nosi.

Na Nowy Rok pogoda, będzie w polu uroda.

Nowy Rok nastaje, każdemu ochoty dodaje.

Nowy Rok pochmurny, zbiór będzie dumny

Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny.

Rok miniony zawsze lepszy.

A tak we współczesności

Do dziś zachowało się kilka przesądów, które jeszcze śladowy sposób można zauważyć. I tak jeśli chcemy się uwolnić od przykrych wspomnień, to w sylwestrową noc warto spisać żmartenia na czerwonym papierze, żeby później móc je spalić. Może to być również kosmyk włosów, bilecik albo list miłosny. Noworoczny płomień unicestwi raz na zawsze pamiątki po niemiłych wspomnieniach.

Wszelkie długie i pożyczki najlepiej uregulować jeszcze przed sylwestrem, żeby nie wchodzić w nowy rok z długami, bo te zaczną się mnożyć. A żeby gotówki nam nie zabrakło, 31 grudnia do portfela warto włożyć łuski z wigilijnego karpia.

Pomyślność przynosi nakręcenie zegarów tuż po północy. Kiedy zegar wybije północ, wówczas najstarsza osoba w rodzinie powinna szeroko otworzyć okno lub drzwi; w ten sposób zaprosi do środka Nowy Rok i życzliwe domowi duchy, a to, co stare, szybko opuści cztery ściany.

Rozwiedzione kobiety i panie, które chcą dowiedzieć się, jakie będzie imię ich przy-



Sylwester w domu na ogół odbywa się w świątecznych jeszcze klimatach

szłego wybranka, po północy powinny pilnie nasłuchiwać prowadzonych dookoła rozmów. Pierwsze męskie imię, które usłyszą będzie prawdopodobnie imieniem przyszłego męża.

Ponieważ w sylwestrową noc również gwiazdy zapowiadają przyszłość, warto zwrócić uwagę, co dostrzeżemy na nocnym niebie. Jasne i piękne gwiazdy, a rankiem nad horyzontem promienne słońce na bezchmurnym niebie, wróżą bardzo pomyślny rok.

A tak jest u innych

Sylwester to jedna noc w roku obchodzona przez wszystkich na całym świecie. Portale podróżnicze i rozryw-

celu wszyscy zebrani na sylwestrowej imprezie trzymają kieliszki i stojąc na lewej nodze wraz z wybiciem północy stawiają prawą stopę na ziemi. Podobnie jak u nas, rozpoczęcie dnia od wstania z łóżka prawą nogą ma gwarantować, że wszystko będzie ok.

Francja

Francuzi lubią bowiem spędzać ostatnią noc w roku w towarzystwie przyjaciół i rodziny, relaksując się przy szampanie i kosztując specjalnie na tę okazję przygotowanych potraw. Pośród sylwestrowych specjałów znajdziemy m.in. dania z kaczki, ostrygi, sery oraz słynną foie gras.

Wielka Brytania

Mieszkańcy Wielkiej Brytanii spędzają Sylwestra w pubach lub na tzw. „domówkach”, w gronie przyjaciół. Zanim zegar wybije dwunastą, większość z nich włącza radio lub telewizor, aby wspólnie odliczać ostatnie sekundy do nadejścia nowego roku. Szczęśliwcy tę wyjątkową noc spędzają w Londynie, gdzie przy akompaniamencie dzwonów słynnego Big Bena niebo rozbłyska setkami kolorowych fajerwerków. Niezapomniane wrażenia nie kończą się jednak wraz z nadejściem świtu, bowiem 1 stycznia odbywa się w Londynie wielka noworoczna parada, w której uczestniczą tysiące osób.

Włochy

Przez większą część wieczoru sylwestrowego Włosi bawią się we własnych domach, w towarzystwie znajomych. Zgodnie z tradycją, tuż przed północą każdy mieszkaniec Italii powinien zjeść swoją porcję zupy lub potrawki z soczewicy, bowiem dania te symbolizują pomyślność i dobrobyt. Po takim posiłku większość Włochów udaje się na rynek swojego miasta, aby tam przywitać Nowy Rok i obejrzeć pokaz fajerwerków. Ci, którym zależy na szczęściu w nowym roku, powinni podczas nocy sylwestrowej mieć na sobie czerwoną bieliznę - inny kolor jest absolutnie niedopuszczalny! Mało kto wie, ale także przed północą pustoszeją wszystkie restauracje. I co ważne, już potem żaden lokal nie otwiera swoich podwojów dla turystów.

Argentyna

W Argentynie jest kilka noworocznych przesądów. Najsympatyczniejszy wydaje się ten, wymagający wejścia w nowy rok prawą nogą. W tym

Grecja

Zwyczaj sylwestrowo-noworoczne w Grecji są mocno związane z postacią św. Bazylego, który słynął ze swej szczodrości i dobrego serca dla biednych. W specjalnym sylwestrowym przysmaku, zwanym „Vassilopitta” lub „ciastem św. Bazylego” ukrywa się złotą lub srebrną monetę. Szczęśliwiec, który natrafi na porcję z „niespodzianką” może być pewien, że czeka go rok obfitujący we wszelką pomyślność.

Hiszpania

Wieczór 31 grudnia Hiszpanie spędzają na różne sposoby. Hiszpańską tradycją jest zakładanie na tę okazję czerwonej bielizny, w plenerze często czerwonych czapek lub szalików. Hiszpanie opatrują się również w tzw. cotillón czyli torbę z zestawem balowych gadżetów, na które składają się przeważnie czapeczka, szal boa, piszcząca trąbka i maska.

Imprezy sylwestrowe najczęściej odbywają się w domach, w rodzinnym gronie lub w towarzystwie najbliższych przyjaciół. Na tę okazję przygotowuje się specjalne jedzenie. Przed północą ogląda się w telewizji transmisję z placu Puerta del Sol, wyczekując na bicie dzwonu umieszczonego nad zegarem nazywanym Reloj de Gobernación na budynku Casa de Correos. Każdemu z jego 12 uderzeń musi towarzyszyć zjedzenie jednego winogrona. Chwilę potem strzelają korki od cavy, wznoszone są toasty i składane są życzenia pomyślności w Nowym Roku. Później Hiszpanie mieszkający w miastach i miasteczkach zwykle wychodzą z domów na place by spotkać się ze znajomymi i wspólnie świętować, przeważnie do białego rana. Spora część z nich wychodzi na miasto na krótko przed północą.

Jak widać, wszędzie się obchodzi tę magiczną chwilę przejścia. W wielu miastach jeszcze w niebo szubują fajerwerki, ale coraz częściej zamiast ognia sztucznych organizatorzy zapraszają na pokazy laserów. Mało kto wybiera sylwestra w samotności, choć i tacy się zdarzają.

ROCH

Korzystałam z „Księgi przysłów polskich” oraz portali podróżniczych.



Mało kto wybiera sylwestra w samotności, choć i tacy się zdarzają

„Uniwersytet Młodego Odkrywcy”

Na Wydziale Technicznym Akademii im. Jakuba z Paradyża od lat realizowany jest projekt pt. „Uniwersytet Młodego Odkrywcy”.

Naukowcy mają za zadanie popularyzować wyniki badań naukowych i rozwijać zainteresowanie nauką wśród uczestników programu. Dzieci biorą udział w zajęciach, których większość odbywa się na uczelni. Cykliczne zajęcia edukacyjne prowadzone są przez pracowników naukowych i specjalistów z określonej dziedziny.

Ogólnym założeniem projektu jest organizowanie bezpłatnych zajęć edukacyjnych dla dzieci z województwa lubuskiego, rozbudzających ich pasję do nauk ścisłych i przyrodniczych, a także wspieranie indywidualizacji procesu dydaktycznego w duchu podmiotowości wyrażającej się w samodzielnym działaniu uczniów opartym na dociekanii naukowym. Oferta edukacyjna skierowana jest do uczniów klas 1-3 szkoły podstawowej, w ramach której dzieci, poprzez praktyczne działanie oparte na dociekanii badawczym, mogą odkrywać i poznawać otaczający świat. Jednym z zadań współczesnej szkoły jest indywidualne podejście do potrzeb uczniów, odkrywanie ich możliwości, uzdolnień, talentów i pasji, dlatego też założenia projektu i możliwości jego realizacji w pełni je uwzględniają, a wręcz korespondują z niniejszymi zadaniami. Zajęcia dydaktyczne w AJP dają szansę na doskonalenie uwagi, logicznego myślenia oraz wyciągania



Fot. Archiwum AJP

wniosek przez dzieci, na podstawie ich własnych doświadczeń i obserwacji.

Dotychczasowe doświadczenie AJP pozwala stwierdzić, iż słusznie przyjęto za cel projektu między innymi stworzenie takiej sytuacji dydaktycznej, w której uczestnicy sformułują hipotezy badawcze i poprzez własne doświadczenia weryfikują je, a także wyciągną odpowiednie wnioski. Dodatkowo kreowane działania w ramach pro-

jektu zmierzają również do rozwijania wśród dzieci umiejętności zespołowego działania, poprawnej komunikacji i twórczości. Powyższa inicjatywa ukierunkowana jest na wzmocnienie efektywności systemu kształcenia, rozwój talentów, jak i jest szansą na wzbogacenie szkolnej oferty edukacyjnej, dzięki czemu nauka dla uczniów może być bardziej interesująca i pasjonująca. AJP zależy, aby cele

projektu umożliwiały dodatkową szansę edukacyjną dla uczniów w wieku wczesnoszkolnym. Szansa, która ukierunkowana jest na odkrywanie indywidualnych możliwości każdego dziecka, ale także szansa na wzbogacenie szkolnej oferty edukacyjnej, dzięki czemu nauka dla uczniów może być bardziej interesująca i pasjonująca. Zajęcia zaplanowano w formie warsztatów, laboratoriów i mini wykładów

prowadzonych przez nauczycieli akademickich AJP oraz specjalistów nauk ścisłych, przyrodniczych oraz technicznych. W ramach projektu odbywają się następujące kursy:

„Zaczarowane laboratorium” - zagadnienia i wykonywanie eksperymentów z zakresu chemii (m.in. gazy, ciecze, zmysły), tak, aby w prosty sposób przedstawić ciekawe zagadnienia oraz zachęcić dzieci do aktywnego udziału w zajęciach praktycznych i rozbudzić ich ciekawość poznawczą;

„Szalony naukowiec” - blok zajęć z fizyki, zakłada poznanie tematyki i realizację doświadczeń wspomagających umiejętności poznawcze z obszaru „Woda i inne ciecze”;

„Mały konstruktor - duże możliwości” - blok zajęć technicznych, w ramach których Uczestnicy Projektu będą budować roboty z klocków Lego Mainstrom, które stanowią wyposażenie AJP,

„Giganci tworzenia gier” - niekonwencjonalny moduł zajęć, który poprzez tworzenie prostych gier komputerowych oraz korzystanie z gier EBB będzie wspomagał kreatywne myślenie oraz naukę z obszaru matematyki, fizyki oraz chemii,

„Programuję świat” - blok tematyczny obejmujący programowanie z wykorzystaniem środowiska edukacyjnego DoThings,

które rozwija intuicję algorytmiczną dzieci, rozwija umiejętność krytycznego myślenia i pracy w grupie.

Zaplanowane bloki tematyczne realizowane w ramach Projektu umożliwiają Uczestnikom aktywny udział w poznawaniu świata poprzez wdrożenie postawy badacza charakteryzującej się ciekawością, osobistym zaangażowaniem i twórczością, jak również inspirowanie do kreatywnego myślenia, rozwijania talentów, a także pasji do nauki. Programy kursów zaplanowano tak, aby zarówno zapoznać Uczestników z ogólną charakterystyką środowiska akademickiego, jak i zaprezentować uczelnię jako miejsca przyjazne i otwarte dla wszystkich. Projekt pozwoli także na integrację lokalnej społeczności wokół propagowania działań Ośrodka poprzez nawiązanie współpracy z dyrektorami szkół podstawowych, uczniów klas 1-3 i ich rodzicami, delegującymi na pozaszkolne zajęcia w ramach Projektu.

Dodatkowo w ramach realizacji Projektu założono też przeprowadzenie w szkołach wykładów „Bezpieczeństwo dziecka w sieci”, które służyć mają podnoszeniu kompetencji wychowawczych i społecznych.

dr inż. ANNA FAJDEK-BIEDA
PRODIEKAN WYDZIAŁU
TECHNICZNEGO AJP



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA



KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FINANSY I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA NIEMIECKA
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE



KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA



KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA NIEMIECKA
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSY I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. TRATARNIA 35
66-409 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 69 22

KSSSE - poprzeczka znowu idzie w górę

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna obejmuje zasięgiem swojego oddziaływania Województwo Lubuskie, Zachodniopomorskie i Wielkopolskie i jest tym samym jedną z większych i najszybciej rozwijających się stref w kraju.

Po zmianie przepisów w 2018 roku, kiedy cała Polska stała się Strefą Ekonomiczną, KSSSE notuje z roku na rok coraz lepsze wyniki. Efekty widoczne są jak na dłoni, mimo ciężkiego dla gospodarki czasu pandemii i wielu ograniczeń w funkcjonowaniu przedsiębiorstw.

Trzy kwartały 2021 roku KSSSE zamknęła z 34 wydanymi decyzjami o wsparciu, poprawiając ubiegłoroczny wynik o 12 decyzji. Suma wydatków inwestycyjnych przekroczyła 1,5 mld zł. Nowe inwestycje zapewnią 423 nowe miejsca pracy i przyczynią się do utrzymania 2929 istniejących miejsc pracy. Kapitał nowych inwestorów pochodzi w większości z Polski, ale również ze Szwecji, Chin, Niemiec, Francji, Luksemburgu czy Hiszpanii.

Największą tegoroczną inwestycją, która otrzymała decyzję o wsparciu od Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej jest Josera Polska, planująca utworzenie nowego przedsiębiorstwa w miejscowości Paproć w województwie wielkopolskim, produkującego karmę dla zwierząt domowych, wraz z zapleczem logistycznym. Zdolność produkcyjna nowej fabryki ma wynieść do 125.000 ton karmy rocznie. Josera reprezentuje kapitał niemiecki.

W Szczecinie z kolei, polska firma Nemera zainwestuje w utworzenie zakładu produkcyjno-magazynowego, zajmującego się produkcją dozowników do aplikacji leków. Nemera Szczecin Sp. z o.o. prowadzi działalność gospodarczą w zakresie produkcji urządzeń, instrumentów oraz wyrobów medycznych. Spółka specjalizuje się w projektowaniu,



KSSSE jest jedną z większych i najszybciej rozwijających się stref w kraju

rozwoju i produkcji urządzeń do iniekcji podskórnej leków, tzw. wstrzykiwaczy oraz świadczy kompleksowe usługi w zakresie wprowadzania nowoczesnych, intuicyjnych urządzeń do podawania leków. Klientami są firmy farmaceutyczne, które kupują jej produkty w celu umożliwienia pacjentom podskórnego podania leku w bezpieczny i wygodny sposób. Spółka posiada kilkadziesiąt międzynarodowych patentów, chroniących rozwiązania technologiczne zastosowane w jej produktach.

Kolejną dużą tegoroczną inwestycję, przeprowadzi w Nowej Soli firma ALUMETAL Poland Sp. z o.o. Inwestycja polegać będzie na zwiększeniu zdolności produkcyjnej istniejącego przedsiębiorstwa - rozbudowie i zwiększeniu mocy produkcyjnych zakładu zlokalizowanego w Nowej Soli w zakre-

sie możliwości przetwarzania surowców złomowych na potrzeby rosnącej produkcji aluminiowych wtórnych stopów odlewniczych całej Grupy Alumetal.

Jedną z większych nowych inwestycji na terenie zarządzanym przez KSSSE będzie zwiększenie zdolności produkcyjnej zakładu firmy THULE Sp. z o.o., produkującego sprzęt sportowy i akcesoria do aktywności na świeżym powietrzu m.in. bagażniki do przewożenia rowerów i ich komponenty, akcesoria samochodowe do przewożenia rowerów. Przedmiotem planowanej inwestycji jest rozbudowa istniejącego zakładu produkcyjnego wraz z magazynami oraz powierzchnią administracyjno-socjalną. Na ten cel szwedzka firma zainwestuje w nowy zakład na terenie województwa wielkopolskiego.

W tym samym województwie, w gminie Swarzędz producent herbat R. Twining and Company Sp. z o.o. zainwestuje w zwiększenie zdolności produkcyjnej istniejącego zakładu. Inwestycja będzie polegać na rozbudowie i modernizacji infrastruktury produkcyjnej (maszyn i urządzeń) na dotychczasowych liniach produkcyjnych, rozbudowie istniejącego już magazynu (w wyniku czego nastąpi poprawa efektywności całego procesu logistyki wyrobów gotowych) oraz realizacji projektu układu trigeneracji, którego celem jest redukcja kosztów z tytułu zapotrzebowania na energię elektryczną oraz możliwość wykorzystania nowoczesnej technologii skojarzonego wytwarzania ciepła i chłodu.

To tylko kilka największych inwestycji na terenie K-S SSE spośród 34 w bieżącym

roku. I nie ostatnich. A jak ten rok ocenia zarząd K-S SSE?

- Obecnie możemy wstępnie ocenić bieżący rok i na dziś wiemy, że to był czas wielu udanych projektów, a w naszym przypadku oznacza to rozwój poprzez wiele kolejnych nowych inwestycji - mówi **Krzysztof Kielec**, prezes zarządu K-S SSE. - Razem z Katowicką i Wałbrzyską Strefą odpowiadamy za łącznie 28% projektów inwestycyjnych i 47% inwestycji w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. To imponujący wynik. Każda inwestycja tak różnorodna, jest dla nas wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju, więc przykładamy do wszystkich tak samo dużą wagę. Wokół nas tworzą się nowe miejsca pracy, zmienia się krajobraz gospodarczo-społeczny, a my przyczyniamy się do tego i zachęcamy kolejnych inte-

resariuszy. Plany na przyszły rok, są jak zawsze ambitne, poprzeczka idzie w górę. Chcielibyśmy znów pochwalić się większą liczbą inwestycji - dodaje.

Wszystkim inwestorom przy okazji przypominamy, że od stycznia następnego roku zmienia się mapa pomocy publicznej w całym kraju. Zachęcamy do zapoznania się z nową mapą i jej wpływem na pomoc publiczną dla nowych inwestycji. Zainteresowanych tematem pomocy publicznej dla nowych inwestycji, zapraszamy serdecznie do kontaktu mailowego lub telefonicznego ze strefą: +48 95 721 98 00; info@kssse.pl. Informujemy również, że Polska Strefa Inwestycji stanowi zachętę inwestycyjną, co oznacza w praktyce, że należy się nią zainteresować i aplikować przed rozpoczęciem inwestycji.

PR

reklama

WSPIERAMY SZKOLNICTWO ZAWODOWE

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**

www.kssse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@kssse.pl

40 rocznica wprowadzenia stanu wojennego

W nocy 13 grudnia 1981 r., wprowadzono stan wojenny na terenie całej Polski.

Był to wniosek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego - pozakonstytucyjnej nielegalnej junty wojskowej przeciwko Solidarności - który to organ przejął wówczas administrowanie Polską ponad władzami państwa. Wprowadzenie stanu wojennego dekretem Rady Państwa PRL było niezgodne z Konstytucją PRL, a wszystkie decyzje z niego wynikające były i są nielegalne. Za rządów WRON półki w sklepach były puste, dyżurywały na nich ocet i musztarda; za innymi artykułami stało się wtedy w długich kolejkach, a żywność była na kartki.

W tym dniu byłem na zebraniu założycielskim koła NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” w Rąpicach k. Cybinki. W społeczeństwie panował niepokój, a w szeregach aparatu partyjnego PZPR wyczuwało się oczekiwanie jakiejś ofensywy władzy. Sekretarz PZPR w Kombinacie Rolnym w Lubniewicach powiedział mi wówczas: „Lada moment zrobimy z reakcją porządek”. Widocznie coś już wiedział: był uzbrojony, a spod marynarki wystawał mu pistolet. „Solidarność ma plan mordowania członków PZPR, działają już takie grupy” - mówił sekretarz. Rozpowiadano, że na naszym terenie taką grupą kieruje Jan Hańbicki z Lubiechni Wielkiej. Hańbickiego szybko aresztowano i uwięziono go w celi piwnicznej SB - w pałacyku przy ul. Kosynierów Gdyńskich w Gorzowie. Był on działaczem podziemia antykomunistycznego, ale co do mordowania komunistów, to było perfidne kłamstwo obliczone na sianie strachu w komunistycznych szeregach oraz nienawiści do Solidarności. Hańbickiego oskarżono fałszywie, osadzono go w więzieniu i zniszczono mu życie: pozbawiono go nauki w szkole, skazano na bezrobocie.

Na podstawie takich kłamstw władze komunistyczne przystąpiły do mobilizacji własnych szeregów, a działaczom PZPR rozdano kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni i polecono im organizowanie się w oddziałach samoobrony. Wykorzystano stan wojenny do rozpoczęcia wielkiej czystki w administracji państwowej: zwolniono wtedy setki dyrektorów szkół, kilkudziesięciu rektorów i dziesiątków wyższych uczelni; wyrzucano ponad 200 tys. osób „niepewnych ideologicznie”. **Ostatni rozdział walki o niepodległość** rozegrał się dzięki wyborowi na Stolicę Piotrową polskiego kardynała Karola Wojtyły - Ojca Świętego Jana Pawła II. Na placu

Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. wypowiedział słynne i zapalające rodaków słowa: „Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”, a także w 1978 r.: „Nie lękajcie się! [...]”. Uuruchomiona została energia wielkiej robotniczej Solidarności, która w 1980 r. powstała w Stoczni Gdańskiej i która następnie objęła większość zakładów Trójmiasta oraz przeniosła się na wszystkie polskie zakłady. 30 sierpnia 1980 r. w Szczecinie, 31 sierpnia w Gdańsku, a 3 września w Jastrzębiu podpisano z władzą porozumienie tzw. 21 postulatów, w tym powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Tak się zaczęła droga do ustrojowych zmian. Pierwszym przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wlkp. był Edward Borowski, wybrany 25 kwietnia 1981 r. na I Walnym Zjeździe Delegatów Regionu Gorzowskiego, w klubie Chemicz. Zjazd poprzedzono mszą św. odprawioną przez ks. Witolda Andrzejewskiego, podczas której poświęcono sztandar zaprojektowany przez Jana Korcza i Jerzego Kłincewicza.

1 maja 1981 r. po raz pierwszy w Gorzowie Wlkp. nie odbył się pochód pierwszomajowy. Międzyzakładowy komitet zorganizował w tym dniu mszę św. przy tzw. Schodach Donikąd, koncelebrowaną przez ks. Jerzego Płociennika oraz ks. W. Andrzejewskiego z udziałem 11 tys. osób. Towarzyszyła temu orkiestra dęta ZWCh Stilon, a aktorzy Teatru im. Juliusza Osterwy recytowali wiersze m.in. Zygmunta Krasińskiego i Juliana Tuwima.

Solidarność liczyła w tym czasie ok. 10 milionów członków i nikomu nie przyszłoby do głowy, że komuna może zaatakować tak zorganizowane społeczeństwo. **W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. aparat komunistyczny wyprowadził jednak czołgi i wojsko przeciw społeczeństwu.** Wieczorem 12 grudnia członkowie Komisji Krajowej „Solidarność” kończyli obrady i się nie spodziewali, że większość z nich zaraz utraci wolność. Na obradach KK w Gdańsku z Gorzowa byli E. Borowski i A. Konsik. Wielu gorzowskich działaczy przebywało w tym czasie we Wrocławiu na zjeździe demokratycznym na Politechnice Wrocławskiej. Byli tam Zbigniew Belz, Stanisław Żytkowski, Ryszard Sawicki, Adam Opiel, Irena Ptaszek, Marek Koliński i Ryszard Kotarski, który wymie-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

nia Jerzego Wierchowicza, Jerzego Synowca oraz Danutę Łżykowską. Część gorzowskich związkowców w tym czasie przebywała w Zarządzie Regionu: J. Gospodarek, F. Konaszewicz, J. Kłincewicz, J. Bozacki, Z. Wyszczurki oraz M. Huczkar (wg Dariusza A. Rymara, w: *NSZZ Solidarność w Regionie Gorzów Wlkp. w latach 1980-1982*). UB i milicja ok. północy zajęły Zarząd Regionu. Zaczęły się przesłuchania, rewizja, rekwirowanie dokumentów, niszczenie urządzeń poligraficznych... Był to istny horror, a cała akcja zakończyła się o trzeciej nad ranem. Wszystkich zawieziono potem na „dołek” przy ul. Kosynierów Gdyńskich. Na drugi dzień, 13 grudnia, do Zarządu Regionu przyszedł drukarz Andrzej Majewski, żeby ratować sprzęt drukarski. Zdarł milicyjne plomby i jak mówi, zastał tam wszystko zniszczone. Zaczęły się łapanie i internowanie. Do domów przychodziło trzech - czterech funkcjonariuszy; mieli gotowe listy i zabierali do „suki” policyjnej, a później do zakładów karnych. Jerzego Kłincewicza jako pierwszego internowali do Zakładu Karnego w Wawrowie. IPN podaje, że w regionie gorzowskim było 57 zatrzymanych w nocy z 12 na 13 grudnia. Niektórym udało się ukryć i uciec, jak np. Jerzemu Wandeltowi, który natychmiast spotkał się z ks. Jerzym Płociennikiem w celu omówienia pomocy uwięzionym. Główny punkt pomocy organizował ks. Witold An-

drzejewski, do pomocy któremu jako pierwsza przyszły żona Jerzego Kłincewicza oraz Grażyna Pytlak. 20 grudnia SB dokonała najścia na dom Bozackich. Byli tam działacze Solidarności - Majka Basikiewicz oraz drukarze Stanisław Jakubowski i Andrzej Majewski. Internowano też Stefanię Hejmanowską Grażynę Pytlak, Annę Szlachciuk oraz Danutę Łżykowską i Marię Tężycką, a następnie m.in. Teresę Klimęk i Annę Marczyk.

Mam w pamięci dzień 12 grudnia 1981 r. Około godz. 22.30 do drzwi mojego służbowego mieszkania ktoś mocno załomotał. Ze zdziwieniem z żoną ujrzyliśmy lekarza z Krosna Odrzańskiego, Janusza C., naszego serdecznego przyjaciela. Przywiozł go żołnierz wojskowym gazikiem, aby mógł mnie ostrzec. Janusz mi powiedział: „Zgaś światło i dwa dni nie wychodź z domu”. I dodał jeszcze: „Z dowódcą Wojsk Ochrony Pogranicza w Krośnie Odrzańskim siedziałem w jego gabinecie przy lampce koniaku. Dowódca wskazał leżące na stole teczki oznaczone nazwiskami i powiedział: »Za chwilę wykonam tajny rozkaz. Popatrz, czy kogoś z tych ludzi znasz«. Przeglądałem nazwiska i jedno było mi znane. Dowódca pozwolił mi zajrzeć do teczki prezesa Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu z Cybinki Augustyna Wiernickiego. Powiedział: »Weź mojego kierowcę z gazikiem i jedź powiadomić go, niech dwa dni nie pokazuje się w pracy i w

mieście. Jego mieszkanie będzie obserwowane. Ma być zamknięte na głucho, a ja o nim po prostu zapomnę«. Z tego wynika, że znał już wcześniej rozkaz gen. Jaruzelskiego wprowadzający stan wojenny. O godz. 6.00 radio podało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który ogłosił stan wojenny dla całej Polski. Przed moim domem wcześniej rano pojawiła się zielona nysa, a w niej dwóch smętnych panów, chyba z Służby Bezpieczeństwa. W południe zabrali się i odjechali. Telefony były wyłączone i żadnej z nikim łączności. Boczna drogą poszedłem jednak do pracy. Szukali mnie już pracownicy, bo nie wiedzieli, co mają robić. **W moim gabinecie siedziało dwóch komisarzy wojskowych, młodych oficerów z WOP w Krośnie Odrzańskim, w randze porucznika i kapitana.** Poczułem się niepewnie i nieprzygotowany na areszt... Oficerowie ci zameldowali, że przejmują nadzór nad zakładem pracy. Wszystkie decyzje mam odtąd konsultować z nimi. Wiedziałem, że to już koniec mojej 10-letniej dyrektorskiej przygody... Wiceprezesów poinformowałem, że mam wizytę w klinice w Szczecinie, a oni pod nadzorem wojska przejmą zarządzanie firmą. Z mocy *Dekretu o stanie wojennym* dostałem specjalną przepustkę do poruszania się służbowo po Polsce; byłem prezesem dużej firmy, na której ciążył obowiązek zaopatrywania m.in. w żywność części województwa zielonogórskiego. Pojechałem do kliniki i uzyskałem tam zwolnienie lekarskie. Było ono jednak niewiele warte, ponieważ wszystkie przepisy zostały w tamtym czasie zawieszone, a obowiązywał tylko *Dekret o stanie wojennym* oraz rozkazy komisarzy wojskowych. Miejski I sekretarz PZPR dowiedział się, że mnie nie aresztowano, więc się postarał, aby w trybie pilnym zwolniono mnie z pracy na mocy *Dekretu* z przyczyn politycznych.

I tak pod przymusem z żoną oraz kilkumiesięcznym synem Jackiem zaczęliśmy nowe życie w Gorzowie w warunkach braku pracy i szybko kończących się oszczędności. Gorzów był w tamtym okresie miastem przemysłowym z dobrymi zakładami pracy, m.in. Chemitexem-Stilonem, Zakładami Jedwabniczymi „Silwana”, Zakładami Mechanicznymi „Ursus”, Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego, elektrociepłownią i Fab-

ryką Domów. To zwolnienie z mocy *Dekretu o stanie wojennym* skutkowało wyrokiem na miarę banicji: praktycznie uniemożliwiało mi podjęcie pracy gdziekolwiek. Stan wojenny bardzo skomplikował życie wielu ludziom. Ja dopiero po rocznym bezrobociu, w 1983 r., podjąłem pracę razem z żoną w małym kiosku przy placu Grunwaldzkim w Gorzowie. Inwigilacja i agentura była wówczas wszechobecna. Działalność wolnościowa koncentrowała się wówczas wokół patrona gorzowskiej opozycji - ks. Witolda Andrzejewskiego. Pod jego patronatem działało w Gorzowie Duszpasterstwo Akademickie i organizowano pomoc prześladowanym.

Komunistyczna władza przygotowywała ostateczne rozliczenie się z Solidarnością już w lutym 1981 r.; rozpatrywano wtedy różne warianty rozwoju sytuacji, w tym stan wojenny. W sierpniu 1981 r. do Moskwy udał się specjalny wysłannik rządu w związku z planami wprowadzenia stanu wojennego i w tym celu także tam wydrukowano 6 ton obwieszczeń Rady Państwa, bez daty, a 4 września ukryto je w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wywołano wówczas wojnę przeciw 10-milionowej Solidarności 13 grudnia o godz. 24.00. Oddziały ZOMO rozpoczęły w całej Polsce akcję aresztowań działaczy opozycyjnych. Czołgi wjechały do gorzowskiego Ursusa, a na ulice Polski wyszło 100 tys. żołnierzy i milicjantów; wyjechało 1750 czołgów, 1400 pojazdów opancerzonych i 9 tys. samochodów. Zaraz po północy zamilkły telefony, a kilka tysięcy milicjantów oraz żołnierzy obsadziło wszystkie obiekty radia i telewizji. Konsekwencje stanu wojennego były tragiczne - prócz tych gospodarczych: ZOMO zastrzeliło wtedy 40 osób, w tym 9 górników z kopalni Wujek, 21 było rannych, a 10131 osób internowano i uwięziono bez wyroku. Należy też wspomnieć wydarzenia gorzowskie z 1982 r., kiedy to 31 sierpnia 5 tys. osób przy gorzowskiej katedrze protestowało przeciw stanowi wojennemu i komunistycznej władzy. Uwolnienie Polaków od sowieckich komisarzy przyszło dopiero w 1989 r.

A dzisiaj? A dzisiaj toczy się dyskusja w Brukseli, czy Polska ma być państwem samodzielnym, czy też ma oddać swoją wolność za marne srebrniki w ręce unijnych komisarzy... Non possumus!

AUGUSTYN WIERNICKI

Tu nie trzeba mieć papierów

Z Czesławem Gandą, prezesem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury rozmawia Renata Ochwat

- Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury co to jest za organizacja?

- To stowarzyszenie, organizacja, która powstała w gorącym sierpniu 1980 roku. To były same początki. I tak sierpień, ten sierpień kojarzy nam się z buntem robotników, którzy na Wybrzeżu zaczęli się domagać swoich praw. I tam się dokonała zamiana w sferze społecznej, ale też i w sferze kultury. Przypomnę, że wcześniej to trzeba było gdzieś należeć, skończyć odpowiednią uczelnię. A przecież tajemnicą nie jest, że wielu ludzi ma pewną iskrę Bożą, pewną dozę talentu, nie ukończyli żadnej uczelni, ale poprzez żmudną pracę, solidne podejście do pracy, kontakty z innymi twórcami uprawiającymi tę samą dziedzinę twórczości, osiągają pewien poziom. I dochodzą do mistrzostwa oraz zasilają szeregi twórców profesjonalnych - jak Związku Literatów Polskich czy Związku Polskich Artystów Plastyków. Podobnie jest z muzykami czy fotografami. Ci ludzie zdobywają nagrody, potem zaczynają pracować w tych dziedzinach.

- A jak to się zaczęło w Gorzowie?

- Warszawskie studenckie stowarzyszenie zainteresowane kulturą oraz Klub Robotników Piszących utworzyły w tym 1980 roku Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. A z Gorzowa została tam zaproszona Maria Przybylak, poetka, robotnica ze Stilonu. Kiedy wróciła z tej Warszawy, któregoś razu, pod koniec 1980 roku, powiedziała, że dobrze by było coś takiego powołać i u nas. Ja wówczas pracowałem w Zakładowym Domu Kultury Chemik Zakładu Włókien Chemicznych Chemitex Stilon. Tak to się nazywało (śmiech). Dziś to Miejskie Centrum Kultury, jakby



Cz. Ganda: Każdy ma jakiś talent na swoją miarę

ktos nie pamiętał. Wówczas byłem szefem działu artystycznego i Marię Przybylak znałem już wcześniej, ponieważ wykorzystywałem jej teksty do wielu programów, jakie realizowaliśmy w Chemiku. Ona miała właśnie tę iskrę Bożą, w jej tekstach było coś więcej, coś takiego, co mają ludzie utalentowani. Zgodziłem się z jej pomysłem. Troszeczkę to trwało, niezbyt długo i w Gorzowie powstało trzecie w Polsce, po Warszawie i Bydgoszczy Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Zostało zarejestrowane 31 lipca 1981 roku.

- No to słuszny wiek, skończyliście 40 lat.

- Właśnie minęło 40 lat od chwili naszych urodzin. No i cały czas jesteśmy.

- I to jest fascynujące, bo zmieniło się wszystko, a u was ciągle są ludzie.

- Właśnie na tym to polega. Gdybyśmy niewiele robili, to by wszystko skostniało i nic

by już nie działało. Na początku była tylko sekcja literacka, wynik zainteresowań pani Marii Przybylak. Potem wypączkowała plastyczna, bo się okazało, że trochę tych malujących też jest. Następna, co dziwne, była sekcja taneczna. Prowadził ją sam Stanisław Jawor z Poznania wspomagany przez Halinę Zakrzewską. Kolejną była sekcja muzyczna. I tu wyszła pewna ciekawostka.

- Czyli?

- Przecież w latach 80. był boom na kapele rockowe. W tym czasie w Chemiku działało chyba coś ze 13 kapel rockowych. Od poniedziałku do niedzieli włącznie były próby. Całymi popołudniami coś w Chemiku grało. No i aby te kapele w jakiś sposób promować, wymyśliliśmy formułę, że najciekawsza kapela pojedzie na warsztaty. Robiliśmy wewnętrzne przeglądy i oni jechali właśnie na te warsztaty. Mnie chodziło o to, aby

ci ludzie otwierali się na inne dyscypliny sztuki. Wychodziło na to, że muzycy rockowi słuchali poezji. Mało tego, dostawali za zadanie stworzenia ilustracji muzycznej do zadanego tekstu poetyckiego. Właśnie na tych warsztatach wyjazdowych wymyśliliśmy wieczory synkretyczne.

- Co się pod tym kryje?

- To było takie interdyscyplinarne spotkanie, gdzie autor mówił najpierw tekst, potem muzycy musieli jakoś to opracować oczywiście bez ostrej rockowej jazdy, ale atrakcyjnie i pod tekst. Chodziło o nauczanie się dialogu z innymi grupami twórców. Potem poeci pisali wiersze związane z jakimiś obrazami, jakimiś tematami. Sekcja filmowa realizowała niewielkie, kilkuminutowe miniaturki filmowe. Chodziło o to, aby pokazać, że okiem kamery można oglądać rzeczywistość inaczej, ciekawiej, artystycznie. Tematem mogło

być wszystko, banalna rzecz, obok której przechodzimy codziennie, ale tego nie dostrzegamy. Podobnie zresztą fotograficy. Cały czas robiliśmy coś nowego, ale jednocześnie uczyliśmy się olbrzymiej tolerancji dla innych dyscyplin.

- Skąd takie podejście?

- Bardzo często jest tak, że ktoś uprawia malarstwo i nic poza swoją dziedziną nie widzi. Podobnie jest z muzyką czy literaturą. A myśmy chcieli, aby jedni widzieli drugich, spróbowali zrozumieć. No i nam się to chyba udało. Udało poprzez nasze coroczne warsztaty artystyczne. Wyjeżdżamy poza Gorzów. Mamy czas na różne działania. Wówczas jedni zwyczajnie muszą słuchać drugich. Bardzo często tak było, że w Ośrodku Wypoczynkowym w Lubniewicach, który należał do Stilonu, w domkach mieszaaliśmy towarzystwo. A to malarzy z poetami, a to poetów z muzykami. Jedni musieli popatrzeć i posłuchać, co robią drudzy. Do dziś tak działamy. Zresztą to towarzystwo lubi się mieszać.

- Czesław, ale tu jest jeszcze jedna rzecz intrygująca. 40 lat to kawał czasu. Po drodze zmienił się system polityczny, nastąpił przełom demokratyczny. Wszystkie sztuki się wyzwoliły. Już nie potrzeba papieru, aby być artystą. Każdy może. A RSTK cały czas działa. Jak ty to robisz?

- My od 1980 roku założyliśmy, że nie trzeba mieć papierów. Musi być talent, przywoływana przeze mnie iskra Boża, chęć do działania. No i praca, jeszcze raz praca i praca. Są ludzie, którym nie dane było ukończyć uczelni artystycznej, a mają to coś. My stwarzamy miejsce dla takich ludzi. My tu się kształcimy, dzielimy wiedzę, umiejętnościami. Dla tych, którzy chcą RSTK jest od-

skocznią od problemów dnia, jest miejscem do pogłębiania pasji, uczenia się czegoś nowego, spotykania ludzi, którzy podobnie myślą. Efekty tego, co robimy, pokazujemy w wielu miejscach - szkołach, galeriach, domach kultury, kościołach nawet. Każde miejsce jest dobre.

- Ja tu widzę jeszcze jedną rzecz. RSTK cały czas działa, cały czas się pokazuje, ale ani ty, ani nikt inny nie utwierdza waszych członków w mniemaniu - jesteście wielkim artystą, co się zdarza w innych stowarzyszeniach.

- Naturalnie, bo przecież tu nie chodzi o to, aby coś budować fałszywego. Każdy ma jakiś talent na swoją miarę. U nas jest miejsce dla każdego. Dla wielkich i niekoniecznie wielkich. Ale jeśli komuś sprawia radość to, że jest u nas, jest z nami, to jest najważniejsze. Oczywiście są i tacy, którzy dążą do perfekcji. Też stwarzamy im przestrzeń i miejsce. Nikogo u nas nie oceniamy, nikomu nie wystawiamy łatek. Należać może każdy.

- No to gdzie was szukać?

- Naszą siedzibą jest Miejskie Centrum Kultury przy ul. Drzymały i każdy, kto chciałby do nas dołączyć, może nas tam szukać. Oczywiście za ostatni czas odcisnęła się na nas ogólny trend - cyfryzacja, atomizacja. Ale co ciekawe, młodzi ludzie raz po raz do nas się zgłaszają. Może mają dość atomizacji? W każdym razie, nieskromnie muszę powiedzieć, że RSTK jest swego rodzaju ewenementem w skali kraju, a nawet Europy. I od razu zastrzegam, to nie moja opinia, ale różnych specjalistów, których zapraszamy na warsztaty.

- Bardzo dziękuję za rozmowę i kolejnych 40 lat życia.

To był wspaniały tydzień

Tegoroczne Gorzowskie Spotkania Teatralne przeszły już do historii.

Powiem wprost - jestem rozczarowany. Rozczarowany, że to wszystko trwało tak krótko. To był oczywiście intensywny tydzień, ale oglądając większość spektakli byłbym gotowy poświęcić jeszcze jeden tydzień, no, może chociaż kilka dni, żeby zobaczyć następne.

Każdy ma prawo do własnej oceny, to zrozumiałe. Ja będę

tylko chwalił, bo nawet jakbym uparł się i zaczął cokolwiek szukać negatywnego, to po prostu nie znajdę. Może nie umiem szukać, może ktoś coś tam wynajdzie. Ale dla mnie będzie to już tylko cześć.

Zestaw spektakli, w ocenie mojej, czyli laika, został idealnie dobrany. Szczególnie po-

dobała mi się ta różnorodność. Dla każdego znalazło się coś fajnego. Rozmawiałem z kilkoma osobami, które były na większości przedstawień. I nawet, jak zdarzyło się zobaczyć coś bardziej lub mniej wymagającego w odbiorze, to i tak scenografia, klimat przedstawienia, gra aktorów, to

wszystko budziło podziw. I do tego późniejsze spotkania w Art Cafe z artystami to był miód na serca widzów.

Roczny „odpoczynek” od Gorzowskich Spotkań Teatralnych zrobił swoje. Miłośnicy dobrego aktorstwa tym bardziej chętnie pobiegli do teatralnej kasy, żeby przypadkiem nie zostać wyprze-

dzonym przez innych. Na wszystkich spektaklach frekwencja była wysoka, mnie osobiście ucieszyła znakomita gra aktorów z najwyższej polskiej półki, jacy pojawili się, bo ich podejście do pracy było pod każdym względem profesjonalne. Atmosfera w samym teatrze znakomita, nawet te-

lefony komórkowe nie brzęczały, jak to czasami bywa w innych miejscach, gdzie każdorazowo powinny być wyłączone.

Już nie mogę doczekać się tego, co nam za rok zafunduje nam dyrektor Jan Tomaszewicz razem ze swoją ekipą.

ROBERT BOROWY

Mocne składy drużyn PGE Ekstraligi

W połowie listopada zostało zamknięte pierwsze żuźlowe okienko transferowe, kolejne będą już po rozpoczęciu nowego sezonu w 2022 roku.

Oficjalnie poznaliśmy więc składy wszystkich zespołów występujących w najwyższej klasie rozgrywek. Niespodzianek nie było, niemal wszystkie spekulacje prasowe, o których mówiono już od sierpnia, pokryły się z rzeczywistością.

Przypomnijmy najpierw co wydarzyło się w Gorzowie. W kadrze seniorskiej pojawił się **Patrick Hansen**, który pojedzie jako zawodnik U-24. Z tego powodu odszedł **Rafał Karczmarski**, ale pozostał **Wiktor Jasiński**, który może być konkurentem dla Duńczyka. W Stali pozostaje, ale to już było wiadomo wcześniej, żelazna czwórka seniorów - **Bartosz Zmarzlik**, **Martin Vaculik**, **Szymon Woźniak** i **Anders Thomsen**. Skomplikowana jest natomiast sytuacja z juniorami. W ostatniej chwili z podpisania kontraktu wycofał się **Bartłomiej Kowalski**. Przyszedł natomiast 16-latek **Oskar Hurysz** ze Startu Gniezno. Trener **Stanisław Chomski** ma ponadto do dyspozycji **Kamila Pytlewskiego**, **Oliwiera Ralcewicza**, **Alana Szczotkę** i **Mateusza Bartkowiaka**. Przy czym nie wiadomo, czy klub dogada się z dwoma ostatnimi, którzy ostatnio jeździli w innych klubach i na razie nie wiemy, czy są chętni do ponownej jazdy w Stali, gdyż nie pojawili się na oficjalnej prezentacji zespołu w trakcie listopadowej gali w Pszczewie. Od czerwca 2022 roku do formacji juniorskiej dołączy **Oskar Paluch**.



Prezentacja Stali Gorzów na gali w Pszczewie

Najwięcej zmian jakościowych nastąpiło w Toruniu, gdzie tęsknota za uzyskaniem dobrego wyniku ligowego jest duża od wielu lat. Działacze miejscowego eWinner.pl Apatoru sięgnęli po dwie żuźlowe armaty i podpisali dwa lukratywne kontrakty. Do zespołu przyszedł **Emil Sajfutdinow** oraz **Patryk Dudek**. Z tego powodu z zespołem rozstali się **Chris Holder** i **Adrian Miedziński**. Skład seniorski uzupełnia trzech zawodników, którzy jeździli w minionym sezonie w Apatorze, czyli **Jack Holder**, **Paweł Przedpełski** i **Robert Lambert**. Podstawowym juniorem pozostał **Krzysztof Lewandowski**, zaś o drugie miejsce rywalizować będą **Karol Żupiński** i **Denis Zieliński**.

Z jedną zmianą do sezonu przystąpią obrońcy mistrzowskiego tytułu z Wrocławia. Ze względu na wiek ze składu

ubył **Przemysław Liszka**, który zakończył wiek juniora i jego miejsce zajmie wspomniany **Bartłomiej Kowalski**, który w ostatniej chwili zrezygnował z podpisania umowy w Gorzowie. Razem z nim w parze jeździć będzie **Michał Curzytek**. Żadnych zmian nie ma natomiast w formacji seniorskiej. Tytułu mistrzowskiego bronić będą: **Maciej Janowski**, **Artiom Łaguta**, **Tai Woffinden**, **Gleb Czugunow** i **Daniel Bewley**.

Jedną, ale istotną zmianą pojawiła się w zespole wicemistrza Polski. Z Motoru Lublin odszedł **Krzysztof Buczkowski**, a jego miejsce zajął powracający po rocznej przerwie na tory **Maksym Drabik**. Drugim Polakiem jest **Jarosław Hampel**, pozostaje również **Dominik Kubera**, który zapewne dalej będzie jeździł jako U-24, choć Drabik również może być przesunięty

na tę pozycję. Skład uzupełniają **Grigorij Łaguta**, **Mikkel Michelsen** oraz bardzo mocni juniorzy **Wiktor Lampart** i **Mateusz Cierniak**.

Również z jedną, ale istotną zmianą do nowego sezonu przystąpią wielokrotni mistrzowie Polski z Leszna. Ekipę Fogo Unii opuścił **Emil Sajfutdinow**, a jego miejsce zajmie **David Bellego**. Pozostali zawodnicy pozostają, czyli **Piotr Pawlicki**, **Jason Doyle**, **Janusz Kołodziej**, **Jaimon Lidsy** oraz juniorzy **Damian Ratajczak** i kilku 16-latków, którzy niedawno zdali licencje i będą walczyć o drugie miejsce w składzie. Chyba, że taką walkę podejmie też **Kacper Pludra**, którego działacze chcieli wypożyczyć, ale na razie pozostał w zespole.

Ciekawa sytuacja jest w Grudziądzu. Tam doszło do kilku ważnych zmian. Zamiast **Kennetha Bjerre** kibice będą

oglądać **Wadima Tarasienkę**, zaś na pozycję U-24 przyszedł **Frederik Jakobsen**, choć działacze porozumeli się także z **Norbertem Krakowiakiem**. Pozostali seniorzy to **Krzysztof Kasprzak**, **Przemysław Pawlicki**, **Nicki Pedersen**. Jeżeli chodzi o juniorów to odszedł **Denis Zieliński** i wciąż mamy znak zapytania przy nazwisku **Bartkowiaka**, ale on musiałbym otrzymać zgodę ze Stali, a wiadomo, jaka jest sytuacja z juniorami w gorzowskim zespole. Zobaczymy, jak to ostatecznie się ułoży.

Jeżeli chodzi o Eltrox Włóknarz Częstochowa, to po nieudanym tegorocznym sezonie prezes **Michał Świącik** postanowił jednak zaufać swoim wszystkim zawodnikom, a zmienił jedynie... trenera. **Piotra Świderskiego** zastąpił **Lech Kędzióra**. Skład częstochowian w nowym sezonie będzie wy-

glądał następująco: **Leon Madsen**, **Fredrik Lindgren**, **Jonas Jeppesen**, **Kacper Woryna**, **Bartosz Smektała**, **Jakub Miśkowiak** i **Mateusz Świdnicki**.

Ciekawe podejście do tematu mieli w okresie transferowym działacze beniaminka PGEE, którzy wcale nie rzucili się na wszystkich niechcianych w innych klubach zawodników, ale pozostali głównie przy swoich dotychczasowych. Szybko porozumeli się ze swoimi weteranami - **Grzegorzem Walaskiem** i **Tomaszem Gapińskim**, a także ze swoimi obcokrajowcami - **Nicolaielem Klindtem** i **Olivierem Berntzonem**. W składzie pozostali uzdolnieni juniorzy - **Jakub Krawczyk**, **Sebastian Szostak**, **Kacper Grzelak** oraz **Jakub Począta**. Ściągnięto natomiast **Chrisa Holdera** i na pozycję U-24 **Matiasa Nielsena**, z którym walkę o starty w lidze może podjąć również **Tim Sorensen**.

Przypomnijmy jeszcze, że w 2022 roku zmienią się zasady rozgrywania fazy play-off. Nastąpi powrót do sześciu drużyn rywalizujących na tym etapie rozgrywek. Najpierw odbędzie się faza ćwierćfinałowa, z której awans do półfinału uzyskają zwycięzcy trzech par oraz najlepszy zespół z grona pokonanych. Potem już rozegraną zostały mecze o awans do finału i na koniec czekać kibiców będą dwa mecze wielkiego finału i dwa spotkania o brązowy medal.

ROBERT BOROWY

reklama

SZUKASZ NAJLEPSZEGO PREZENTU?

KARNET STALI GORZÓW
...SPRAWDZI SIĘ IDEALNIE!

WWW.STALGORZOW.PL

r e k l a m a

DOM TOWAROWY METALPLAST

- HYDRAULIKA
- NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- ELEMENTY ZŁĄCZNE, ZAWIASY
- ELEMENTY OGRODZENIOWE
- AUTOMATYKA DO BRAM
- AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE

*Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku!*

*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku
życzymy szczęścia, spokoju,
spędzenia czasu w miłym
rodzinnym gronie,
wymarzonych prezentów
oraz niezapomnianych
atrakcji w Sylwestrową Noc!
D.J. Metalplast*

Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9, tel. 724 555 536, Czynne: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰
www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl



Polub nas na Facebook

metalplast.gorzow